

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 80.

Poznań, wtorek dnia 25-go grudnia 1906.

Rok I

Dzielimy się z Czytelnikami miłą nowiną, że udało nam się pozyskać

Władysława Reymonta

znakomitego twórcy Chłopów, utwór powieściowy:

Smętarzysko.

Druk jego rozpoczniemy w przyszłym kwartale, po ukończeniu Anatola Krzyżanowskiego: Odrodzenia.

Redakcja.

Poznań, dnia 24. grudnia 1906.

Hosanna!...

Idzie ku nam Noc dziwna, Noc wielka, Noc święta. Idzie, sunie, spływa na nas i niesie pokój ludziom dobrej woli, niesie błogosławione ukojenie, niesie najczystszych wierzeń i najświeższych uczuć czar. Idzie ku nam Noc dziwna, Noc wielka, Noc święta, co radości światło i nadziei płomień wlewa w duszę.

Hosanna!...

I pochyla się dumne nawet czoło i skłania się harda myśl do stóp Słowa, które stało się Ciałem, by hołd złożyć Dziecinie: Królowi, Kapłanowi i Prorokowi.

Hosanna!...

Spiew radości, spiew wesela poprzez Noc świętą płynie — a źródłem jego czyste serce i czysta myśl, a warunkiem — czyste sumienie. Przeto rwie się potężnym hymnem z piersi narodu polskiego, bo czyste jego serce, czysta jego myśl, czyste jego sumienie.

Pokój ludziom dobrej woli!... Nie zawsze pokój ciała, ale pokój duszy, pokój sumienia.

Czyste sumienie, czystą myśl i czyste serce składa dziś naród polski w daninie Temu, co się narodził w mieście Dawidowem. Oto narodu polskiego złoto, myrra i kadzidło.

A, żeśmy narodem nie królów-bogaczy, lecz chłopów-oraczy, przeto w postannictwie ślemy nie króle, lecz chłopki.

A, żeśmy narodem, któremu się od łona macierzystego oderwać pragnie najmłodsze i najdroższe pokolenia, przeto ślemy także maleńkie swe dziatki; niech w ofierze niosą krew swoją, różgi i łyż.

I przyjął Pan Jezus
Krew polskiej dzieciny
I zmienił ją zaraz
W najdroższe rubiny;
Pęk różg zamienił
Na palmy niebiańskie,
A gorzkie łyż dziatki
Na perły urjańskie.

Jan Kasprowicz:

Z opłatkiem.

Czegoby życzyć Wam
W tę świętą noc,
Gdy betleemskiej gwiazdy jasna moc
Kieruje drogę swą od niebios bram
Ku Waszym zbożnym chatom?
Kiedy w ten krwawy śnieg,
W ten mroźny szron
Spłynie do Waszych utęsknionych łon
Słodką opowieść, że w żłobie ten legł,
Co odkupienie światom
Pragnął zgotować przez męczeńską krew?

Kiedy aniołów chór
Do Waszych wrót
Zapuka cicho, mówiąc: Stał się cud!
Człowiek jest jako piękny, Boży wzór,
Stworzony do swobody!
Kiedy Wam rzeknie tak
W ten krwawy dzień,
Gdy do ostatnich trzeba walczyć technię,
Aby na ciele różg nie został znak,

Hosanna!...

Niech płynie pieśń! Niech wznosi się wielkie wołanie!

Hosanna Temu, którego imię: Zwycięstwo światła nad ciemnościami, Zwycięstwo ducha nad siłą pięści.

Niech płynie pieśń! Niech moc w nas wlewa i hart i wolę!

Niech wznosi się wielkie wołanie! Niech dusz miliony skuje w jeden czyn!

Hosanna!...

Dziś, gdy lęk pierzcha z serca najmniejszej dzieciny polskiej, gdy w oku jej radości i dumy błyszczy łza, dziś wszyscy czujemy i rozumiemy dobrze, że ta łza radości i dumy niejednokrotnie jeszcze ustąpi miejsca łzie troski i bólu, aż w końcu jednak przemoże szysterstwo i bezprawie i — zwycięży.

Przeto z pokojem ludzi dobrej woli w sercu, z niezłomnym postanowieniem i żelazną wolą pa-trzymy w przyszłość. A choć przed nami krzyżowe drogi i goryczy kielich niejeden, przecież tryumf na twarzy naszej wypisany:

Niech płynie pieśń! Niech wznosi się wielkie wołanie!

Hosanna! Hosanna!...

Bóg przemówił.

Podziwia cały świat i oklaskami darzy dzieci polskie, że stanęły w zwycięskiej obronie polskiego pacierza — mali przeciw olbrzymowi, który dotąd śmiało i stanowczo naprzód króczył, wdzierając się bezwzględnie coraz głębiej w krainę najświętszych naszych uczuć i skarbów. Nie dalej — dumny olbrzymie! zawołało polskie dziecko... i Goljat pruski od stóp do głów uzbrojony stanął i kroku naprzód zrobić nie może, bo nie cofa się mały Dawid polski.

Kto zwycięży? Kto tak pyta, ten już zwątpił. Ja nie pytam, ale wierzę, że polskie dziecko polski pacierz obroni, bo wierzę mocno i niewzruszenie, że Bóg wszechmocny i miłosierny przez polskie niewinne przemówił dzieciny.

Ale przez nie i do rodziców, przelożonych i opiekunów Bóg miłościwy przemówił, aby się dziećmi swojimi sumiennie zajęli, ucząc je mowy ojczystej i wpajając w ich serce prawdy wiary św. i dobrych obyczajów w języku polskim, ojczystym.

Przemówił przez nie Bóg do kapłanów swoich, że za takie dzieci pracę i życie nie tylko poświęcać trzeba, ale że poświęcenie się za nie zupełne najświętszym kapłana Polaka obowiązkiem.

Bóg przemówił do słabych, udrażnionych, prześladowanych — ale silnie wierzących, dla tego zrozumieć oni głos Boga i pełni zapału i gotowi na każde poświęcenie stanęli w jednym zwartym szeregu z hasłem: Bóg za nami, Bóg nas wiedzie do zwycięstwa!

My w to wierzymy i Bogu pokornie dziękujemy, że taką nas gwiaźdzką obdarzył, bo

Aby po kaźniach młody
Nie zniszczył pragnień bohaterskich siew —

Kiedy obsiadłszy stół,
Ujawszy w dłoń
Biały opłatek, pochylicie skroni,
Albowiem każdy będzie żywiej czuł,
I że w ten wieczór wesela
Tylko na smutek stać
Głęb prawych dusz —
Dziś, gdy nie wina, ale żółci kruz
Wychylać musi nasza droga brać,
Od brata i przyjaciela
Jakż święteczny chcecie przyjąć dar?..

Cheć Wam otuchę wnieść...
W ten wielki czas
Jakiś się nocy grom obudził w nas —
Wy o tem wiecie, matki, których cześć
Roznosi drobna dziatwa;
Z krwiście stworzyły straż
Niezlomnych praw,
Więc zawoławszy: Zbaw nas, krwi, o zbaw!
W wieczór dzisiejszy rozpogódcie twarz;
Choć to ofiara nie łatwa,
Cieszcie się dzisiaj z wszystkich mąk i kar!

choć w ucisku, w prześladowaniu, w więzach, to jednak dzisiaj w dzień Bożego Narodzenia nasz duch wolny, pełen swobody i niezłomnej nadziei unosi się pod niebios sklepienia przy rzewnej melodji polskiej koledy:

Chrystus się rodzi
Nas oswobodzi!...

Książd Polak.

W obronie Prus Królewskich.

II.

(Kółka i towarzystwa rolnicze. — Sejmiki gospodarcze i sejmiki społeczne. — Towarzystwo naukowe. — Towarzystwo pomocy naukowe. — Miejskie sfery ludowe. — Przemysł i handel. — Prasa. — Żywność narodowa. — Zakończenie.)

Nasze Kółka i Towarzystwa rolnicze, świeżo w Związek spojone pod patronatem p. Donimirskiego z Kysomic, poprzednio p. Sasa-Jaworskiego, nie równają się wprawdzie ni ilością ni rozkwitem wspaniałej organizacji stworzonej przez ś. p. M. Jackowskiego w Poznańskim. Za to inteligencja wiejska i — jak wyrażnie zaznaczamy — z conajmniej równym zapalem także młodszą pracuje w swoich kółkach lokalnych. Poza tem zjeżdża się obywatelstwo Prus na roli osiadłe raz w rok na sejmiki gospodarcze do Torunia; porządek dzienny wypełniają aktualne referaty z dziedziny agromomji.

Cała inteligencja Prus Królewskich ma sposobność wspólnego omawiania palących kwestji na corocznych społecznych sejmikach prowincjonalnych, odbywających się od 4 lat za inicjatywą p. Sasa-Jaworskiego w Pelplinie. Sejmiki te stały się niejako najwyższym forum dla różnych spraw, obchodzących polskie społeczeństwo Prus i stojąc ponad stronnictwami dają dyrektywę dla dalszej działalności społecznej. Znaczenie doniosłe tej instytucji podnosi referat o ostatnim sejmiku, podany przez ks. kan. Adamskiego w nr. 17. Ruchu chrześcijańsko-społecznego r. b. Artykuł ten zamyka z namienną uwagą: „Dla czego podobnych sejmików niema w innych dzielnicach polskich?“

Przekonał się, że spory procent naszej rzekomo „dość licznej“ a w istocie rzadkiej inteligencji „dokumentuje swą polskość poza domem — czynem obywatelskim“, zgodnie z życzeniami p. Vester. Przyznaję, że ogół inteligencji powinien występować czynnie; aleć wielu pragnęłoby to całą duszą, lecz ma stanowisko zależne, wielu znów usiłuje stanąć najprzód na silnych nogach w swym zawodzie, ażeby nie dopuścić Niemca do zajęcia posterunku. Postępowanie takie nie czyni zadosyć wszelkim słusznym wymogom społeczeństwa, ale nie zasługuje znów na zbyt surowe potępienie. Tem mniej, iż u wszystkich naszych członków sfery oświeconej, wyjątki są wszędzie, u nas najliczniejsze może na Kszubach, bije serce szczerze polskie, co i niejeden czyn zewnętrzny uwydatnia.

Tak n. p. toruńskie Towarzystwo naukowe liczy, mimo, iż nas tak mało, prawie pół tysiąca członków, których przeszło dwie trzecie na-

A w tym zamęcie sił,
Gdy własny brat
Przeciwno bratu straszny wyrzut kładł
Na szalę czynu, co się w bolach wił,
Niech się dziś kaja i korzy,
Kto kłam wysuwał w bój;
A zasię ten,
Kto w prawdzie czystej snuł przyszłości sen,
Niech się raduje: Nie płonny był znój!
Z prawdy się rodzi Syn Boży,
Kruszyciel więzów i rozdawca łask.

Błogosławiona bądź
Chwilo, coś jest
Po to nam dana, by przez ofiar chrzest
Mogły się dusze ku wyżynom piąć
Boskiego objawienia,
Że człek, choć z prochu wstał,
Szatana zmógł,
Jeśli nie stracił wśród rozstajnych dróg
Żądzy swobody! Blaskiem wszystkich chwał
Ona go opromienia,
Boć najprawdziwszych to niebiosów blask.

leży do stanu duchownego. Prawda, że prac naukowych dla roczników Towarzystwa tylko kilka jednostek dostarcza z pośród członków, ale win należy przypisać okoliczności, iż nasze warunki socjalne i lokalne nie sprzyjają specjalnym naukowym studjum.

O ułatwienie nauki zdolnej młodzieży i wychowywanie społeczeństwu inteligencji stara się nasze Towarzystwo pomocy naukowej istniejące w Chełmnie od r. 1848. O edukację płci żeńskiej troszczy się Towarzystwo pom. nauk. dla dziewcząt w Toruniu.

Fakta podane przez p. Vester o lekarzu nie pozwalającym żonie z dziećmi rozmawiać publicznie po polsku, o inteligencji wiejskiej tolerującej trójkolorową chorągiew na dożynkach i t. p. odnoszą się chyba do narodowo zwyrodniałych jednostek, ale na ich podstawie charakteryzować większość odłam naszego społeczeństwa, byłoby niesłychaną dłań krzywdą. Jak często, tak i tu nie ma racji bytu komunał: Ex uno disce omnes.

Miejskie sfery ludowe nie ulegają tak silnie germanizacji, jak to p. Vester ogólnikowo twierdzi. W Pucku, Wejherowie, Kartuzach, Chojnicach i jeszcze tu i owdzie to się zdarza, ale nie w miastach ziemi chełmińskiej, michałowskiej, lubawskiej, nie na Kociewiu, ani w Borach Tucholskich. Wynarodowieniu naszych rzemieślników i robotników przeciwdziałają dwie polskie organizacje zawodowe, silnie rosnące, dalej towarzystwa przemysłowe, kupieckie, towarzystwa czeladzi polsko katolickiej, gniazda sokole, istniejące w Chełmnie, Chełmży, Toruniu, Kowalewie, Lubawie i po innych miastach, wreszcie kółka śpiewackie.

Przedsiębiorstw przemysłowych na wielką skalę nie posiadamy wprawdzie, ale za to podnosi się nasz stan kupiecki. Wszak firm polskich przybywa w Starogardzie, Pelplinie, Tucholi, Toruniu, Chełmży, Chełmnie, Brod Nowym Mieście itd. — Pesymistyczne więc p. Vester i w tym względzie nie na miejscu.

Mówiąc o prasie naszej krzywdzi p. Vester pelplińskiego Pielgrzyma, wyznaczając mu wśród gazet Prus Królewskich ostatnie miejsce. Przeważnie Pielgrzym zajmuje co do poczytności drugie, ustępuje bowiem tylko Gazecie Grudniańskiej. Liczył bowiem zimą 18 000 abonentów, a bieżącej zimy po Nowym Roku będzie ich ewentualnie jeszcze więcej. Prawda, że cztery lata temu miał Pielgrzym jeszcze niespełna tysiąc prenumeratów. Wogóle wynosi liczba naszych 4 względnie 5 gazet zachodnio-pruskich około 90 tysięcy abonentów w porze najkorzystniejszej t. zn. zimowej.

Ogólny sąd o życiu polskiem naszej dzielnicy streszcza p. Vester w słowach: „Stosunki narodowościowe w Prusach Zachodnich przedstawiają się dla nas dość smutnie“. Spróbuję jeszcze udowodnić, że rzecz ma się wprost przeciwnie: żywność narodo-wa ludu zachodnio-pruskiego jest raczej olbrzymia. Proszę posłuchać. Lubo biskup chełmiński nie wydał dotąd listu pasterkiego, przyznającego dzieciom prawo do pobierania nauki religijnej w języku ojczystym i lubo Prusy Królewskie tylko trzecią część tej ludności polskiej posiadają, jaką wykazuje Poznańskie (por. wyżej) otrzymała jednakowoż kurja pelplińska do początków b. m. 55 petycji o polski wykład religijny więcej, niż kurja poznańska. Podpisów pod petycjami wystosowanymi do Poznania było 26 565, tychże na petycjach wysłanych do Pelplina 28 865. To znaczy, iż uwzględniając stosunek liczebny

Zapada cichy mrok,
Najpierwsza z gwiazd
Lśni już nad bielą naszych siól i miast;
Aniołów śnieżnoskrzydłych mgławcy tłok
Śnieżnym polem śpieszy;
Staje u węglów ścian,
Kwiecisty mróz,
Który na szybach tak przemożnie wzrósł,
Stapia oddechcie śpiewu — dobrze znan
Jest hymn tej świętej rzęsy,
Miły jest sercom ten niebiański gość.

Zasiądźmy wszyscy w krąg;
Radość nasz dom
Niechaj napełni! Jakiś nowy grom
Zbudził się w wnętrzu naszym! Żądny mąk
Lęka się wróg zawzięty!
Sianem nakryty stół —
Koledy głos
Tej najprzedniejszej, którą dał nam los,
Pójdzie w daleki świat, by świat ten czuł,
Że już zbieramy sprzęty
Z ofiar, co bujnie tak musiały rość...

Związek narodu rosyjskiego.

Petersburg, 21. grudnia.

Z licznych i drobnych kół, powstałych pod opieką zwolenników samodzielną, uformowała się teraz organizacja, mająca niejako podobieństwo do partii politycznej, pod nazwą: Związek narodu rosyjskiego; wszyscy ci „prawdziwi Rosjanie”, „monarchiści”, „ludzie rosyjscy”, połączyli swe siły dla walki o resztki absolutnego. Należy jednak zauważyć, że i nawet w połączeniu niczem nie imponują. Dość powiedzieć, że wiedzę naukową reprezentuje w Związku jeden docent Nikolskij; że nie ma tam ani jednego znanego, wybitnego działacza społecznego, chociażby konserwatywnego. Liczebność partii charakteryzuje przeszłe głosowanie do dumy w Moskwie, gdzie „prawdziwy Rosjanin”, Grinczmat (ongi Karol Amalja), redaktor dziennika Mosk. Wiedomosti otrzymał głos jeden. Posłów tego kierunku było zaledwie paru w Dumie. Jest to tajemnicza poliszynela, że partja ta została zorganizowana na „zamówienie” rządu przez osobniki ambitne i nie mające możności wysunięcia się w inny sposób. Jako wytwór społeczny nie samorzutny jest ona ciekawą o tyle, o ile odzwierciedla poglądy reakcyjnych sfer dworskich i urzędniczych. Niedawno odbyło się poświęcenie sztandarów Związku, trójkolorowego zwykłego, i białego, haftowanego złotem, z wizerunkiem św. Jerzego i z napisem: Z nami Bóg!

Chcąc widzieć swymi oczami ten sui generis wiec, wziąłem w najbliższej „herbaciarni” Związek ku bilet, bezpłatny, i poszedłem do „Michajłowskiego manège”, gdzie się odbywało zebranie. — Koło estrady, przylepionej do jednej ściany ujeżdżalni, stał dwutysięczny tłum, co chwila wybuchający okrzykami: ura!

Mówił właśnie łysawy blondynek i należy mu przyznać, że... głośno mówił; każde słowo słyszałem wyraźnie, choć stałem poza tłumem. I on i późniejsi mówcy nie wdawali się w dalekie wywody; swoje myśli wyrażali w formie krótkich tez, którymi usiłowali hipnotyzować słuchaczy. „To fałsz, że my chcemy przywrócić dawne biuokratyczne urzędnictwo, pokrzyżował blondynek; my chcemy jedynie zachować podstawy rosyjskiego życia: niech żyje prawosławie — ura! niech żyje samowładztwo — ura! niech żyje panujący naród rosyjski! — ura! Poza tem chcemy reformować państwo, chłopom dać ziemię, robotnikom ubezpieczać, „rozstrzygnąć” kwestję żydowską, „ulepszyć” sąd.

Patrzyłem na tłum. Pomimo ciągłych okrzyków, nie znać było zapалу. Jedni patrzyli na drugich; znać było, że przyszli pogapić się. Koło mnie krzyczał wyrostek, aż mu oczy wychodziły na wierzch; uczeni pracowali! Komicznie wyglądało, jak jeden z mówców w odpowiednich chwilach podnosił głos, zatrzymywał się i... machał ręką, szerokim wojskowym gestem. Znany O. Joann kronsztacki przeczytał pisaną mowę, w której nazwał pierwszą dumę wrzodem, i nawoływał do wybrania lepszej drugiej dumy. „Przytem słyszano okrzyki: precz z podłą konstytucją! Następnie zaczęła się ceremonia poświęcenia sztandarów. Zaopatrzwszy się w literaturę, wyszedłem.

Zbytecznym byłoby doszukiwać się programu politycznego w proklamacjach Związku. Jak pisałem dawniej, Związek godzi się na dumę, projektodawcą i składającą się wyłącznie z Rosjan, lecz jako na zło konieczne. Zabawne są dwa punkty w jego programie: kwestja żydowska i reforma sądowna.

Przedstawiciele Związku w Dumie, głosi odezwa, mają wysunąć kwestję utworzenia państwa żydowskiego i mają dopomóc żydom do przeniesienia się do „bez względu na ofiarę, jakich przesiedlenie wymagałoby od narodu rosyjskiego”. Ażeby zaś utrzymać energię emigracyjną żydów na należyłym poziomie, trzeba ich bezwzględnie uznać za cudzoziemców, tylko bez praw i przywilejów. Ponieważ w „oczekiwaniu bliskiego wyjazdu, przykro byłoby żydom pełnić pewne państwowe powinności”, więc nie należy dopuszczać żydów do armji i floty, Dumy i rady państwa, na rządowe i społeczne stanowiska, do zakładów naukowych, gazet i aptek itd. Kapitałnym jest ostatni punkt: zabrania się żydom, obcym poddanym, bawić w Rosji.

Pod względem sądowym, Związek dąży do usunięcia samowoli i przewlekania spraw i do „wskrzeszenia sprawiedliwości”.

Kara śmierci ma być naznaczana za: grabież, podpalenie, przymuszanie do strejku w zakładach przemysłowych i handlowych, propagandę w wojskach, wśród kobiet i dzieci itd.

Wypisy te zrobiłem z przyjętej przez trzeci zjazd w Kijowie wyborczej platformy; charakterystyka one dostatecznie, przypuszczam, ideową i państwową wartość tej partji.

Ponieważ ona jest jedyną podporą samowładztwa, więc uważać można, że odstąpienie od zasady przedstawicielstwa narodowego w Rosji zrobiło się już niemożliwym.

Ani robotnik, ani głodny chłop, ani zależny od kaprysu swej władzy urzędnik rosyjski nie mają żadnej korzyści w podtrzymywaniu samowładztwa, oligarchji biurokratycznej. Absolutyzm rosyjski, który był wytworem wieków, pewnym szczeblem historycznego rozwoju, wskrzeszonym być nie może.

K. A.

Ruch wyborczy.

Ruch wyborczy na całym obszarze zajmowanym przez żywioł polski, a także na obczyźnie, rozpoczął się na dobre.

Na wezwanie Centralnego Komitetu Wyborczego komitety okręgowe i powiatowe zapowiadają już walne zebrania. Niektóre komitety wystąpiły z osobnymi odezwaniami, czego dawniej nie było.

Czas do terminu wyborów, t. j. do 25. sty-

cznia, nadzwyczaj krótki. Najważniejszą zatem rzeczą jest postawienie kandydatów poselskich na powiatowych zebraniach, aby komitety powojencjonalne z delegatami mogły ostatecznie ustawić listę kandydatów, na których każdy Polak w swym okręgu obowiązany głosować. Co do kandydatów nie będą zapewne tym razem zachodzili wielkie różnice między wyborcami. Na zaprowadzanie zaś jakichś reform, tak zwanych „zasadniczych”, jak się o to z pewnej strony dopominają, krótki termin wyborczy nie pozwala. Bawienie się w reformy, niby „zasadnicze”, kiedy nie ma wiele czasu nawet na jakieś takie prawidło przygotowanie się na wybory, byłoby prawdą marnotrawstwem czasu i sił i lekceważeniem sprawy publicznej.

Dziś nietylko komitety powiatowe i podkomitety, ale każdy Polak, wyborca, który czuje w sobie ducha, zdolności i energję po temu, powinien sobie wstąpić za obowiązki i prowadzić agitację ustną od człowieka do człowieka, po wsiach i po miastach. Ta żywa agitacja, nie w odezwach drukowanych, stworzy cuda, bo sprawi, że każdy wyborca będzie naprzód na termin wyborczy przygotowany.

Całe społeczeństwo polskie ma dość powodów, aby nikogo przy wyborach nie brakło. Cały system kar szkolnych z ich strasliwą praktyką powinienby wystarczyć do poruszenia duszy polskiej. Kto może, niech agituje między robotnikami i chałupnikami, a kto wprost styczności nie ma, niech się zwróci do takich, którzy mają z nimi bliższe stosunki.

Czem jest dzisiaj cały system pruski dla nas wszystkich, tak dla wyższych, jak dla niższych klas, to dziś rozumie każdy polski parobek i robotnik. Dziesiątki tysięcy tych ludzi pracuje u niemieckich panów w zależności od niemieckiego kapitału. Kto może, niech się postara, aby na czas wysłał kogoś między nich, co by im o znaczeniu styczniowych wyborów opowiedział. To zadanie nie zbyt trudne, bo dziś i między robotnikami mamy już miejscami zręcznych agitatorów. Nie należy czekać, aż zostaną wydrukowane i między lud w tysiącach rozesłane odezwy wywołujące na wybory, bo na to prawie czas za krótki. Zanimby to nastąpiło, żywa, ustna agitacja poruszy całe masy ludowe.

Podatki wielkie cęzą dziś na wszystkich, także na niższych klasach. Na drożyznę wszyscy sarkają.

Dziennik Kuj słusznie zauważył, że nasze warstwy średnie, mienniejsze i światlejsze, jeszcze nie są dostatecznie politycznie wyrobione, bo jeszcze nie są płacą składek na kasa wyborów, tak, jak być powinno. Kasy wyborcze są puste; kto je ma głównie zasilać, jeżeli nie właśnie te warstwy. Niechby każdy w tych kołach dał drobność, a zebrałyby się razem przyzwoite fundusze. Być może, że ciężki sposób zbierania tych składek przez podkomitety utrudnia zbieranie funduszy wyborczych. Na to też jest sposób. Niech po wsiach i po mniejszych miasteczkach, gdzie trudniej o organizację, weźmie tę sprawę w swe ręce trzech obywateli znanych z uczciwości i posiadających publicznie zaufanie. Niech zbiorą w swych kółkach, co się da, i zebrane pieniądze odesłają do swego komitetu powiatowego, albo do redakcji jakiego pisma.

Bez powszechnego opodatkowania się o skutecznej agitacji dziś myśleć nie można.

Pracujemy wszyscy, każdy podług sił swoich w swoim najbliższym zakresie, nie czekając wyłącznie na rozkazy komitetów, ale już na głos sumienia polskiego, abyśmy dnia 25. stycznia złożyli publiczne świadectwo, że naród nasz licznie, silnie i wiernie stoi przy sztandarze narodowym i katolickim.

Poniżej podajemy wiadomości, które dadzą pogląd na ogólną pracę przygotowawczą do wyborów.

Odezwa do wyborców powiatu inowrocławskiego.

Panów Przewodniczących wszystkich podkomitetów wyborczych powiatu inowrocławskiego, jako też wszystkich tych panów, którzy tworzą skład organizacji wyborczej, wzywam niniejszem do niezwłocznej energicznej agitacji i gorącej pracy wyborczej. Wszelkie wskazówki, wychodzące z łona głównego, niżej podpisanego Komitetu, winny z całą punktualnością i energią w imię sprawy narodowej być spełnione.

Posiedzenie głównego Komitetu powiatowego odbędzie się w Inowrocławiu, w czwartek, dn. 27. bm. o godz. 2. z południa w hotelu p. Wojtyńka (Schendla) Osobne zaproszenia zostały wysłane do wszystkich Panów, do Komitetu należących, niniejszem zaś przypominając o zebraniu tem, wzywam zaproszonych i na tem miejscu, by ze względu na ważność obrad zechcieli bez wyjątku na zebranie przybyć. Jeżeli kiedy, to dzisiaj właśnie wymaga nasza sprawa narodowa wyborcza zdwojonej siły i pracy, do której wzywam wszystkich powiatowców — Polaków.

W imię Boga zatem żywo i gorąco do pracy wyborczej! Chodzi o sprawę narodową — sprawę polską.

Powiatowy komitet wyborczy dla powiatu inowrocławskiego.
Józef Grosman, przewodniczący.

Komitety wyborczy na Berlin i Brandenburgję — wydał bardzo obszerną odezwę, znakomicie ułożoną, bo uwzględniającą wszelkie faktyczne stosunki, w jakich się znajdują Rodacy nasi po prawym brzegu Łaby. Komitet poleca wszystkim Rodakom na tej przestrożenie, by wszędzie oddawali głosy na p. Leona Czarlńskiego.

Wykazuje jasno, że żaden Polak nie powinien głosować ani na centrowca ani na socjalistycznych kandydatów. Centrowcom się w niczem nie pomoże, a socjaliści są tam tak silni, że wcale głosów naszych nie potrzebują. Komitet wskazuje dodaje, że socjalistów z zasady musimy zwalczać, bo oni by nas chętnie przetopili w swym tyglu partyjnym na Niemców, tylko na Niemców czerwonych.

Polacy przy wyborach mają pokazać, że są Polakami. W r. 1898. padło 265 tysięcy głosów polskich, w 5 lat później w r. 1903. padło 346 tysięcy, teraz niech padnie 400 tysięcy, a damy rządowi pruskiemu stosowną odpowiedź za jego system pruski.

Odezwa kończy się tak:
Agitujcie tedy, bracia, za jego kandydaturą, w kołach wszystkich rodaków, mianowicie tych, którzy dotąd mniej są uswiadomieni. Do nich koniecznie dotrzymajcie i o konieczności głosowania na Polaka ich przekonajcie. Niech tylko każdy z Was zdoła choćby tylko 10 takich rodaków, którzy głos swój oddadzą na Leona Czarlńskiego, a padną wtedy w stolicy Niemiec i wszędzie, gdzie żyją Polacy w Brandenburgji i przyległych prowincjach tysiące głosów polskiego robotnika i rzemieślnika na kandydata, który jest krwią z krwi, kością z kości naszej, a cały kraj polski z dumą, zadowoleniem i uznaniem patrzeć będzie na nas, bo powiedzieć sobie będzie musiał tam każdy: choć oni żyją na obczyźnie, zewsząd otoczeni morzem niemieckim, dla kraju, dla Ojczyzny oni — nie zginęli.

Rodacy! dnia 25. stycznia nie wolno Wam oddać głosu na nikogo, jak tylko na Leona Czarlńskiego z Torunia.

Bądźcie od dziś aż do dnia wyborów wszyscy agitatorami dobrymi i wytrwałymi.
Berlin, 22. grudnia 1906.

Komitety Polityczne na Berlin i Brandenburgję.

Fr. Krysiak,	K. Kuliński,	J. Gościński,
prezes.	wiceprezes.	skarbnik.
Fr. Załachowski,	Fr. Tyrakowski,	
sekretarz.	zastępca sekretarza.	

Komitety wyborczy na pow. rybnicki wydał odezwę, z której podajemy następujący ustęp:

Do wyborców w Rybnickim! Czytaliście odezwy komitetu powojencjonalnego do wyborców polskich Górnego Ślązka i pamiętacie, dla czego tylko polskiego posła wybierać możemy i musimy! Wymaga tego nasz honor narodowy. Czy i nadal lud polski obronę swych praw najświętszych w ręce niemieckie składać będzie? Czy damy się zawstydzić braciom z pod Katowic i Bytomia? Lękamy się po prostu myśli, aby coś podobnego 25. stycznia stać się mogło. Nie śmie się już nigdy to powtórzyć!

Ażeby jednakowoż zwyciężyć, musimy być silnie zorganizowani, mieć silną kasę, i stanąć do walki z kartkami do ostatniego chłopca.

W każdej wsi musimy mieć przynajmniej dwóch mężów zaufania. Wybierzcie ich z pośród siebie i podajcie ich nazwiska dokładnie jednemu z niżej podpisanych, i to zaraz po świętach. Niech się jeden na drugiego nie ogląda. Im więcej nas, tem lepiej.

Składajcie też w każdej wsi każdy po czeskim jako dzieciątko w ręce mężów zaufania, a ci niech wyślą pieniądze pod adresem: Gospodarz Paweł Musioł I w Markłowicach (Nieder-Marklowitz). Pracujcie, a zwyciężymy!

Polski komitet wyborczy na powiat rybnicki.

Dr. Biały,	P. Musioł,	Alojzy Prus,
przewodniczący.	skarbnik.	sekretarz.
Piecha, Książenice,	Józef Osliźłok,	
Adam Bednorz.		

Wiece odbędą się:

1. W Wielkiem Księstwie Poznańskiem:

w Wrześni, na czwartek 27. grudnia o 3. po południu na sali p. Wierzbickiego wiec przedwyborczy;

w Ostrzeszowie, wyborczy, w niedzielę, 30. grudnia o 3. po południu na sali p. Kahlerta;

w Miejskiej Górze zebranie przedwyborcze dla powiatu rawickiego, dnia 27. grudnia o godz. 3. po poł. na sali p. S. Łukowskiego, na które zaprasza

Komitety.

Ks. Z. Zakrzewski, Fr. Bartkiewicz, przewodniczący, sekretarz.

w Witkowie wiec wyborczy w niedzielę 30. grudnia r. b. o godz. 1. w południe na sali p. Dąbrowskiego. Sprawozdanie z czynności poselskiej zda na z poseł pan dyr. Grabowski.

Komitety wyborczy na powiat witkowski. Uprasza się inne pisma o powtórzenie tego uwiadomienia;

w Gostyniu przedwyborcze zebranie na powiat gostyński w niedzielę, dnia 30. b. m. o g. 4. po poł. w strzelnicy. Przemawiać będzie poseł nasz ks. prałat Stychel z Poznania.

Hr. M. Zóltowski, przewodniczący komitetu.

w Obornikach walne zebranie wyborcze na pow. obornicki w Trzy Króle d. 6. stycznia o godz. pół do drugiej po poł. na sali p. Hessego. Na porządku obrad między innymi wybór trzech kandydatów na posła, referat b. posła Macieja hr. Mielżyńskiego z Chobienic. Na zebranie to zaprasza wyborców.

Komitety wyborczy na powiat obornicki.

— **Wiec wyborczy w Chodzieży** (Kolmar i P.) odbędzie się w niedzielę, dnia 30. bm. o 1. po południu w centralnym hotelu, na który zaprasza wyborców

Komitety wyborczy.

— **Wiec wyborczy dla miasta Kcyni** i okolicy odbędzie się w niedzielę, 30. b. m. o godz. 1. w południe na sali p. Majewskiego. Uprasza się o jak najliczniejsze stawienie się.

— **Walne zebranie wyborcze w Pleszewie** na powiat pleszewski odbędzie się w niedzielę, 30. b. m. o godz. 4. po poł. na sali hotelu Wiktorja; przemawiać będzie poseł dr. Antoni Chłapowski z Poznania. O jak najliczniejszy udział wyborców uprasza

Komitety wyborczy na powiat pleszewski.

polakości w jednej i drugiej prowincji, mniej więcej każdy 60-ty rodzic w Wielkopolsce podpisał petycję czyli domagał się polskiej nauki religji dla swego dziecka, a każdy 20-ty w Prusach Zachodnich. Mówi, że w Poznaniu więcej jeszcze działają miewa wykład polski, mniejsza zatem zachodziła potrzeba uzalania się. W każdym razie poczucie narodowe ludu Prus Królewskich dostatecznie silnie się zadokumentowało.

Zaznaczając, że punkt narodowościowy w Prusach nie uprawnia do pesymistycznych wniosków i biorąc w obronę ruch narodowy i społeczny naszej dzielnicy przed ciężkimi zarzutami, uczynionymi ze strony p. Vester, nie zamykam oczu na rozliczne nasze braki i bynajmniej nie piszę apologii dla osobników rzeczywicie obejrzanych lub opieszanych.

Teraz jeszcze prosba do Kurjera Poznańskiego. Nie posiadamy w Prusach własnego organu dla inteligencji i w bliższej przyszłości nań niema widoków. Codziennym gościem w domach naszej inteligencji demokratycznie usposobionej stał się już, stanie się jeszcze w większej mierze w przyszłości Kurjer Poznański. Dlatego powinien Kurjer w zrozumieniu swej misji jak najgorliwiej zająć się sprawami Prus, badać nasze stosunki, orjentować się w naszych zadaniach i ze swej strony przyczynić się wedle możności do wszechstronnego dzwignięcia Prus i zespolenia ich z Poznaniem w jedną moralną, nierozłączną całość.

Nadwiślanin.

Od redakcji. Ponownie zaznaczamy, że Prusami zajmować pragniemy się tak samo, jak Poznaniem i Śląskiem. Jeżeli zaś wysunęły się przez pewien czas jednostronnie na plan pierwszy sprawy Poznańskiego, było to skutkiem faktycznego stanu rzeczy. W piśmie, które jest rzeczywistym odzwierciedleniem życia społecznego, materiał gromadzi i nasuwa się. Otóż to życie przyniosło w Poznaniu tak doniosłe zdarzenie, jak śmierć śp. ks. arcybiskupa Stablewskiego, jak wiec generalny itd. Czytelników swych w Prusach prosimy o częstsze zabieranie głosu na łamach pisma naszego.

Centralny Komitet wyborczy na Królestwo Polskie.

Warszawa, 22. grudnia.

Ogłoszona została nareszcie lista członków Centralnego Komitetu wyborczego na Królestwo Polskie. Składa się ona z 44 następujących nazwisk: dr. Zygmunt Balicki, publicysta; dr. Ignacy Baranowski, lekarz; Jan Bielawski, gospodarz rolny; Stanisław Bukowiecki, adw. przyięgły; Józef Budkiewicz, inżynjer; Stanisław Chelchowski, kanonik kapituły warszawskiej; Edward Czajkowski, prezes zarządu Tow. dobroczynności; Roman Dmowski, publicysta; Konstanty Długoborski, gospodarz rolny; S. Dziedzic, gospodarz rolny; dr. Henryk Dobrzycki, lekarz; Ludwik Górski, b. prezes. komitetu Tow. kred. ziemskie; ks. Marceł Godlewski, redaktor Kroniki Rodzinnej; Mściśław Godlewski, radca Tow. kred. ziem.; Maksymilian Gromadzki, robotnik; Edward Jantzen, przemysłowiec; Władysław Jabłonowski, literat; dr. Walenty Kamocki, prezes Tow. lekarskiego; Józef Kernbaum, przemysłowiec; Lucjan Kobylecki, prezes Sokola; Stanisław Kozicki, redaktor Narodu; hr. Leopold Kronenberg, poseł do rady państwa; hr. Adam Krasieński, redaktor Biblioteki Warszawskiej; Stanisław Libicki, wiceprezes Polskiej macierzy szkolnej; Maksymilian Lebkowski, inżynjer; hr. Stanisław Lubiński, właściciel ziemski; inż. Stanisław Majewski, właściciel fabryki; Juliusz Machlejd, pastor; Aleksander Makowiecki, prezes dyrekcji Tow. kred. m. Warszawy; Zygmunt Makowiecki, redaktor Gońca; Edmund Makowski, kupiec, dyrektor resursy obywatelskiej; Bronisław Michalski, starszy cechu rękawiczników; dr. Henryk Nusbaum, lekarz; Antoni Osuchowski, prezes polskiej macierzy szkolnej; Józef Ostrowski, poseł do rady państwa; Leon Papiński, adwokat przyięgły; Zdzisław Prazmowski, kupiec; ks. biskup Kazimierz Ruskiewicz; Aleksander Rosset, inżynjer; Henryk Sienkiewicz; Julian Adolf Święcicki, prezes Kasy literackiej; A. Staniszewski, robotnik na kolei warszawsko-wiedeńskiej; Aleksander Zawadzki, właściciel ziemski.

Razem jest zatem dotychczas osób 44. Nadto wziąć mają udział w pracach komitetu, jako jego członkowie, delegaci komitetów gubernjalnych po jednym od każdego komitetu. Komitet Centralny jest również podobno zdecydowany przyjąć do swego łona paru przedstawicieli komitetu żydowskiego, o ileby ten zechciał podporządkować się całkowicie na czas wyborów naczelnej krajowej organizacji wyborczej.

Wśród znanych już członków Komitetu Centralnego jest 21 członków stronnictwa demokratyczno-narodowego, 6 z partji polityki realnej, 5 z polskiej partji postępowej i 12 bezpartyjnych. Jest to stosunek względnie najlepiej wyobrażający układ sił politycznych wewnątrz kraju. Przy podziale mandatów stronnictwo dem-nar., jak to już nadmieniałem niejednokrotnie, mogłoby z łatwością zdobyć wszystkie mandaty poselskie. Ponieważ jednak byłoby to przedstawicielstwo do pewnego stopnia jednostronne, gdyż nie reprezentujące istniejących w kraju prądów politycznych o słabszej organizacji i skromniejszych wpływach, przeto na mocy umowy koncentracyjnej stronnictwo najsilniejsze zobowiązało się poprzeć przy wyborach czterech kandydatów polityki realnej i czterech partji postępowej.

Prezesem Komitetu Centralnego podobno zgodził się zostać Henryk Sienkiewicz.

W. Mazur.

— **Wrzesnia.** Zebranie Komitetu wyborczego na powiat wrzesniański wyznaczone na czwartek 27. b. m. nie odbędzie się. Dzień zebrania ogłoszony zostanie później.

2. w Prusach Zachodnich

w Mlewie, wyborczy, w 2. święto Bożego Narodzenia o 4. po południu na sali p. Bony,
w Pływaczewie, wyborczy, w dzień Nowego Roku o 5. po południu na sali pana Lukiewskiego.

w Nowem, wyborczy, w 2. święto Bożego Narodzenia o 1. po południu na sali strzelnicy;
w Sierakowicach, wyborczy, 27. grudnia o 2. po południu;

w Kościernicy, wyborczy, w niedzielę 30. b. m. o 4. po południu na sali Hamburger Hof. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie Komitetu powiatowego. 2) Wybór kandydatów na posła do parlamentu. 3) Uzupełnienie Komitetu powiatowego. 4) Sprawy bieżące i wolne głosy.

— **Walne zebranie wyborcze w Gniewie** w Prusach Zach. na powiat kwidziński odbędzie się w niedzielę, 30. b. m. o pół do 4., zaraz po niesporach, na sali p. Bartkowskiego.

Porządek obrad: 1. Zagajenie zebrania, 2. ukonstytuowanie biura, 3. obór kandydatów na posła do parlamentu, 4. uzupełnienie komitetu powiatowego, 5. sprawozdanie poselskie, 6. nauka o wyborach, 7. wolne wnioski.

Szanowni Rodacy, proszę Was najusilniej, byście wszyscy bez wyjątku przybyli na to zebranie, boć ze względu na czas tak krótki mało tylko odbyć się będzie mogło wieców agitacyjnych.

Do dzieła, Bracia, a z łaską Bożą zwyciężymy!

Przewodniczący komitetu powiatowego.

Ks. Wiśnicki, proboszcz.

— **Zebranie przedwyborcze** na powiat chojnicki odbędzie się w drugie święto Bożego Narodzenia dnia 26. bm. o godzinie 2. w południe i o godzinie 3. po południu w fabryce p. Zielińskiego na Lubianie przy Czarsku. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Ukonstytuowanie biura. 3. Obór delegata. 4. Sprawozdanie poselskie. 5. Obór kandydata na posła do parlamentu. 6. Wolne wnioski.

Teodor Pestka,

przewodniczący komitetu powiatowego.

— **Mokre.** Wiec przedwyborczy odbędzie się w sobotę, dnia 29. bm. o godz. 8. wieczorem u p. Stuczyńskiego na Mokrem. Porządek wieca: 1. Zagajenie. 2. Nauka o wyborach. 3. Mowa kandydata.

— **Chełmża.** Walne zebranie przedwyborcze dla powiatu toruńskiego wiejskiego odbędzie się w Chełmży 26. bm. o godz. 4. po poł. w lokalu kolejowym, na które rodaków zaprasza

Komitet.

— **Tuchola.** Walne zebranie przedwyborcze na powiat tucholski odbędzie się w niedzielę, 30. bm. na sali p. S. Neumanna w Tucholi.

Porządek dzienny: Sprawozdanie poselskie. Obór kandydatów na posła. Wolne wnioski.

Komitet powiatowy.

Prądyński. Dr. Karasiewicz.

Walka o naukę religii.

Wiec szkolny w Miłostawiu.

Miłostaw, 23. grudnia.

Mimo strasznej zimy i do śpiku kości przejmującego mrozu, stawia się na wczorajszą wiec nadzwyczaj wielka liczba wiecowników z Miłostawia i okolicy. Według pobieżnego obliczenia zebrało się około 800 osób.

Wiec odbył się w nowej, obszernej i nie używanej jeszcze oborze tuż przy mieście położonej majętności Bugaju p. Józefa Kościelskiego. Przed rozpoczęciem wieca oborę dostatecznie ogrzano i oświetlono ośmiu wiszącymi lampami, tak że zastąpiła salę w zupełności. Tuż przy bocznych drzwiach ustawiono estradę, na której oprócz mówców zajęło miejsce bardzo licznie reprezentowane duchowieństwo i okoliczne obywatelstwo ziemskie, przedstawiciele prasy i policja, którą reprezentował miejscowy burmistrz p. Malkowski i komisarz p. Günther z Poznania

Anatol Krzyżanowski.

Odrodzenie.

64)

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Tadeusz, przyjąwszy uprzejmość tę milczącem, głębokim ukłonem, podążył za wychodzącymi paniami.

Gdy znaleźli się w karcie, pani Marcelina odetchnęła głęboko.

— Cóż za oschłość serca! — wybiegło mimowolnie na jej usta.

— Szkaradna, wymalowana baba! — wybuchła milcząca dotąd Zosia.

— Niech żyje szczerłość, panno Zofio! Co prawda, w zupełności podzielam pani zdanie — przyznał Rolicki.

W dziesięć minut później konie przed innym zatrzymały się domem. Służący, kierując się powierzona sobie listą, przyszedł za chwilę oznajmić, że państwo proszą.

Na drzwiach pierwszego piętra, w które wchodzili, widniała tablica z napisem: „Nicefor Hulankiewicz, członek sądu okręgowego i radca dworu“.

Na progu przedpokoju czekał już na nich mężczyzna, dźwigający zapewne szósty krzyżyk,

Wiec zagał pięknym przemówieniem ks. prob. Bogdański z Miłostawia. Oddawszy na wstępie swego przemówienia hold i część pamięci zmarłego ks. arcybiskupa Stabrowskiego, powitał mówca w serdecznych słowach przybyłego na wiec posła ks. prałata Stychla i wyraziwszy nieklamana radość swą z powodu niespodziewanie liczego zebrania, powołał na przewodniczącego ks. prob. Łabędzkiego z Wrzesnia. Ten poprosił do pióra ks. prob. Nieradzińskiego z Grabowa.

Po ukonstytuowaniu biura oddał przewodniczący głos w pierwszym rzędzie ks. prałatowi Stychlowi. Mówca zaznaczywszy trudne nad wyraz stanowisko posłów polskich tak w sejmie jak i w parlamencie, przedstawił zebranym w go-dzinie przeszło potoczny przemówienie w nowej formie znane i piękne wywody swe wypowiedziane na ostatnim wielkim wiecu szkolnym w Poznaniu, urozmaicając je różnymi przykładami smutnych następstw obecnego systemu szkolnego, przez który niepomierne na szwank narażony jest interes samego Kościoła. Wobec tego, tak wy-wodził mówca, jest koniecznym, aby Kościół szedł ręką w rękę z ludem i możemy być pewni, że też pójdzie razem z ludem.

W końcu swego przemówienia nawoływał mówca zebranych do pilnego spełnienia obowiązku nauczania dzieci swych w domu polskiego czytania i pisania. Niech książka i pismo polskie w każdym znajduje się domu polskim, niech w sercach nas wszystkich będzie zawsze gotowość do ofiar i cierpień, a Bóg nam dopomoże.

Gromkie i niemilkące okrzyki: niech żyje! były najlepszym dowodem, że mówca trafił do serca i przekonania wszystkich obecnych.

Następnie przemawiał p. Monarzyński, obywatel z Miłostawia również w sprawie nauki religij w języku ojczystym i gospodarz p. Har-emski z Polczyna o obowiązkach rodziny chrześcijańskiej, poczem przewodniczący solwował zebranie o godzinie 7. Porządek publicznego strzeżo aż siedmiu żandarmów, których obecność okazała się, jak zwykle, zupełnie zbyteczną.

Proces o kary za areszt.

Przed poznańskim sądem ławniczym stawało 21. b. m. znowu kilku ojców z Mosiny, którzy nie zapłacili kar policyjnych, nałożonych im za nieposyłanie strejkujących dzieci do aresztu, lecz odwołali się do sądu. Przed rozpoczęciem rozpraw cofnęli się obywatele pp. Frackowiak i Orwat, reszta pozostała przy swoich wnioskach. Sąd skazał ich za każdą zmuszoną przez dzieci godzinę na 1 mk. kary lub 2 dni więzienia.

I tak otrzymali właściciele cegielni p. Bąk 2 mk. kary lub 4 dni więzienia, robotnik p. Gołębiwski 4 mk. kary lub 8 dni więzienia, przodownik p. Jaworski 7 mk. kary lub 14 dni więzienia.

— Adwokat przed sądem.

Mecenasowi p. dr. Swinarskiemu z Inowrocławia — pisze Dziennik Kuj. — wytoczyła prokuratura proces o dopomaganie do przekroczenia § 110. kodeksu karnego (Beihilfe zur Uebertretung des § 110), ponieważ prokuratorzy twierdzi, że p. dr. Swinarski zajmował się ułożeniem treści i rozdzielaniem formularzy wniosków o polską naukę religii.

Wiadomości polityczne.

Zwołanie sejmu.

Berlin 23. grudnia. Reichsanz. ogłasza rozporządzenie królewskie zwołujące obydwie izby sejmowe na 8. stycznia 1907. r.

Walka wyborcza w Niemczech.

Jeszcze nigdy urzędowa Nordd. Allg. Ztg. nie brała tak czynnego udziału we walce wyborczej, jak tym razem. Nic dziwnego, rząd stawiał wszystko na jedną kartę, więc wszelkie robi wysiłki, aby z decydującego tego przesilenia wyjść zwycięsko. Między innymi zwraca się organ kancle-rza przeciw prasie centrowej i socjalistycznej, że na czoło wysuwa hasło „przeciw absolutyzmowi“ „W rzeczywistości, pisze Nordd. Allg. Ztg., „nia ma w konstytucji Rzeszy niemieckiej miejsca na absolutyzm“. Czy opozycja argumentację taką uzna, to inna rzecz.

lecz krzepki jeszcze, wysoki, o lysiej głowie i przyczernionych faworytach. W ukłonie, w każdym słowie i ruchu znać było, iż dba o wywierane na innych wrażenie, że stara się zachować wytworność salonowca, należącego do wyższych kół towarzyskich.

— Un vieux beau — szepnęła Zosia do odbierającego paltocik jej Tadeusza.

Zaczęły się komplementy i powitania. Pan radca, jak się okazało, znał wszystkich, wiedział wszystko, a nawet więcej może, niż wszystko. Dziękował pani Korczyńskiej z rycerską galanterią za zrobiony mu przybyciem swem zaszczyt, mało nie padł trupem przed urodą Zosi, przyczem zapewniał, iż ojciec jej należy do najbardziej zasłużonych obywateli w kraju; potrząsał rękami Rolicza, twierdząc, że znamienity ród Rolickich bliższy jest jego radeowskiemu sercu nad inne, ze stryjkiem bowiem Tadeusza siedzieli w szkołach na jednej ławie.

Ta wyłana sztuczna nieco grzeczność zdawała się znamionować nie tyle gorące serce, ile przy-swojoną sobie wśród kolei życia trochę „szeroką naturę“.

Dotarto wreszcie wśród tych wynurzeń i powitań do wspaniałego, w zamożności swej nieco przeladowanego salonu.

Zaledwie jednak pan radca dworu usadowił „dostojnego swego gościa“ na kanapie, na progu stanęła drobna, zasuszona, niebrzydka jeszcze kobieta, i jakby nie u siebie w domu, jakby ją te

W związku z absolutystyczną tendencją rządu stoją także pogłoski o ewentualnym zamachu stanu, które krążą w prasie i służą za znakomite materiały agitacyjne przeciw rządowi. I tu staje gazeta rządowa w obronie rządu, odpiera wszelkie podejrzenia w tym kierunku, zaznaczając, że sam fakt, iż rząd z większym niż kiedykolwiek zaufaniem zbliża się do lewicy, przeczy podobnym twierdzeniom, mimo to musi jednak przyznać, że prąd podobne istnieje.

Z liberalizmem kietuje rząd nie na żarty. Jak to pięknie brzmi, jeżeli z półurzędowej strony piszą: „Walka wyborcza powinna być prowadzoną lojalnie; do zjadliwych środków walki należy także odmowa sal na zebrania. Samo się przez się rozumie, że urzędy zobowiązane do ścisłej neutralności, dopuszczając się podobnych niewłaściwości, nie mogą nigdy liczyć na aprobatę władz przełożonych.“ Mimo jednak tych pozorów liberalizmu, przymierzając rząd z wolnomyślnymi zbyt jest nienaturalne, aby nie było rozdzwieku.

Wolnomyślni proklamują bezwzględna walkę z centrum, natomiast rząd chce sobie widocznie zostawić furtkę otwartą, gdyż stanowczo występuje przeciw skrajnym wolnomyślnym jak Barth, Naumann i Gerlach, którzy za pomocą socjalistów chcą złamać centrum.

Wedle obliczenia zbliżonej dorządu Post mogłyby partje burżuazyjne zabrać socjalistom 40 mandatów; zdaje się jednak, że rachuby te są bardzo optymistyczne a mogą tem łatwiej zawieść, że także między nacjonal-liberałami a wolnomyślnymi zgody nie ma; pierwsi stawiają w okręgach, zastąpionych dotychczas przez wolnomyślnych, własnych kandydatów, wskutek czego wolnomyślni odpłacają się pięknem za nadobne wypowiadają im także otwartą walkę.

Tymczasem socjaliści zabierają się rąco do roboty, pierwszą ich odezwą w Berlinie rozdano w 780 tysiącach egzemplarzy. Oficjalne organy centrum i socjalistów zwalczają się zawzięcie, mimo to w Bawarii współdziałanie tych partji jest bardzo możliwe. W Ratybonie oświadczył centrowiec kandydat baron Pjetten otwarcie, że centrowcy w danym razie pójdą ręką w rękę z socjalistami.

Krytyczne położenie w Maroko.

Tanger 23. grudnia. Sytuacja w Maroko zaostrza się znowu; w najbliższym czasie musi się rozstrzygnąć, czy zbrojna interwencja wojsk hiszpańsko-francuskich będzie potrzebna lub nie. Gwardia sultana pod dowództwem ministra wojny Gebbai znajduje się przed bramami Tangeru. Wojsko to nie robi dobrego wrażenia i są uzasadnione obawy, że ewentualnie przejdzie na stronę Rajzulego. Rajzuli sam jest bardzo pewnym siebie, zgromadził swoich zwolenników i spokojnie oczekuje przybycia sultańskiego, oświadczając, że pod żadnym warunkiem nie ustąpi. Między ludnością Tangeru panuje wielkie wzburzenie, posłowie radzili Europejczykom, by nie pokazywali się na ulicy.

Z Persji.

Teheran, 22. grudnia. (T. B. W.) Stan zdrowia szacha pogorszył się znowu znacznie; w czwartek wieczorem mianował szach następcę tronu regentem. Równocześnie ukazało się w teherańskiej gazecie parlamentarnej pismo następcy tronu do przywódcy partji reformowej, w którym książę uroczystie zaprzecza, jakoby dążył do zniesienia swobód parlamentarnych. Pismo to przeczytano w parlamencie wśród wielkiego entuzjazmu zgromadzonych posłów.

Protest Turcji.

Konstantynopol, 22. grudnia. (T. B. W.) Wysoka Porta założyła przez wyższego komisarza Muchtara baszę protest przeciw zamiarowi Anglii oddania terytorjum Sinai pod zarząd angielskiego urzędnika, co byłoby pogwałceniem kapitulacji, zawartej z Turcją. Wysoka Porta podnosi z naciśkiem, że Egipt jest integralną częścią Turcji.

Nasze sprawy.

Pomoc Naukowa w Wrocławiu.

Wybrany na walnem zgromadzeniu „Pomocy Naukowej“ w Wrocławiu nowy zarząd składa się z następujących członków:

Ks. prob. Skowroński, przewodniczący, Cybulski, zastępca, Dombek, sekretarz, dr. Rostek, zastępca, dr. Seyda, skarbnik, ks. prob. Brandys, zastępca, Koraszewski, Malinowski i ks. prob. Władysław Robceta, ławnicy.

wielkości i zaszczytu oneśmiały, lekko posu-nęła się naprzód.

Pan radca dworu zrobił jej ciepłą wymówkę, że się spóźnia, a p. Marcelina pewstała. Znała z lat dawnych tę cichą, zafukaną kobietę, która wobec potoków wymowy męża, zawsze milczała, a w której oczach wyblakłych, łzom nie obcych, palił się nie płomień buntu, lecz płomyk samozaparcia i rezygnacji.

Po krótkich tym razem powitaniach, pani Korczyńska wyłożyła treściwie cel swego przy-bycia.

— Dla głodnych? To łajdaki! Mam ja tam ich w sądzie! Buntownicy! — wybuchnął pan Nicefor. Tym razem, o dziwo, żona ośmieliła się mu przerwać.

— Forciu — mówiła, dotykając jego ramienia. — Tam sąd, a tu... miłosierdzie.

Zrozumiał i, rzecz niezwykła, nie ofuknął jej nawet.

— Święta racja, pani radczyni, święta racja! Przynieś książeczkę czekową.

Zniknęła, jak cień za portjery. Zosia i Rolicki pozostawili sobie, bawili się tym razem wybornie. Pani Korczyńska zaś, próbowała, idąc za ideą Głuszewskiego i Rolicza, wytłomaczyć gospodarzowi domu narodowe cechy akcji ratunkowej.

— Pan radca rzucił ostrem słowem na tych, którzy całe to nieszczęście, całą nędzę wywołali. Chciałabym, aby pan rozumiał, że i my nie so-

Podając to do wiadomości, zaznaczamy, że nowy zarząd „Pomocy Naukowej w Wrocławiu rozpoczął swoją czynność i prosi gorąco o poparcie społeczeństwa w spełnieniu swojego trudnego ważnego zadania.

Adres prezesa zarządu: prob. Skowroński w Ligocie pod Białą (Ellguth p. Zülz O.-S.) adres sekretarza: redaktor Dombek w Bytomiu przy ulicy Piekarskiej 29; adres kasjera: adwokat dr. jur. Seyda w Katowicach.

Wszelkie zgłoszenia na członków i wnioski o wsparcie (stypendja) należy nadsyłać na ręce sekretarza, składki i dary dobrowolne na ręce kasjera.

Prosimy serdecznie o składki. Kto nie może członkiem zostać, niechaj daje dobrowolne dary, czy jednorazowe, czy regularne.

Dawniejszych stypendjatorów „Pomocy Naukowej“, czy to wrocławskiej, czy bytomskiej, raciborskiej lub opolskiej, upraszamy szczególnie o to, aby — z obowiązku honorowego — płacili składki i — jako dług honorowy — spłacili stypendja otrzymane.

Wobec wielkiej liczby kształcącej się młodzieży potrzeba znacznych funduszy, które zebrać może „Pomoc Naukowa“ tylko wtedy, jeżeli jej organizacja będzie się rozciągała po wszystkich miejscowościach naszego Śląska.

Prosimy się zgłaszać na mężów zaufania pod adresem któregośkolwiek członka zarządu. Każdą wakazówkę i każdy dar chętnie przyjmujemy, a mianowicie prosimy pamiętać o „Pomocy Naukowej“ przy rozmaitych sposobnościach, gdzie można zebrać składki dobrowolne, przy dobrowolnych zapisach na cele społeczeństwa itp.

Zarząd

„Pomocy Naukowej w Wrocławiu“.

Sz. Zarządy Towarzystw Przemysłowych

w niżej podanych miejscowościach prosimy uprzejmie o spieszne przesłanie adresów swych prezesów lub innych członków zarządu.

Bnin, Brodnica, Chodzież, Czemiń, Fordon, Golub (Prusy Zach.), Grabów, Katowice, Książ, Lipsk, Międzyrzec, Myslowice, Pogorzela, Rynarzewo, Sulmierzyce, Swiecie, Ujście, Wieleń, Wielichowo, Wschowa, i Wyrzysk.

Również prosimy o bliższe informacje z miast: Babimost, Brójce, Bledzewo, Bojanowo, Kargowa, Kąkolewo, Kopanica, Łobżenica, Nowy Tomyl, Piła, Pszczew, Rostarzewo, Rydzyna, Szamocin, Święcichowa, Skwierzyna, Trzcianka, Trzciel, Wysoka, Zbąszyń i Zduny.

Z polecenia Kazimierz Krajna, Poznań — Posen, Półwiejska ul. 37., (Halb Dorfstr.)

Wiec Straży pod Gdańskiem. Gdańsk, 23. grudnia.

Wiec Straży w Szydlicach pod Gdańskiem pomimo niedogodnej pory i silnego mrozu zmadził przeszło 100 osób, przeważnie robotników i okolicznych gburów Kaszubów na sali p. Stepp-huhna. Wiec zagał po godz. 1. starosta Straży w Gdańsku p. Czyżewski. Przewodniczącym obrano p. Pokorniewskiego. Z Poznania przybył jako delegat p. dr. Jaworski, który po ogólnym wstępie wykazywał postępy Straży od czasu swej szesnastoletniej bytności w Gdańsku krótko po jej założeniu. Przybył jako gość z Witkowa p. Teodozy Pokrzywnicki, rodem z borów tucholskich, przemawiał serdecznie do bliższych braci Kaszubów i wręczył im opłatki wielkopolskie. Jako trzeci przemawiał z zapałem, siłą i ciepłem starosta Czyżewski, poczem wywiązała się półtoragodzinna bardzo dodatnia i rozumna dyskusja. Trafność zdań i zrozumienie położenia przebiegało z każdego słowa prostych mówców. Ten moment był najdonioślejszy z całego wieca, o którym obszerniej w następnym numerze.

Wasz.

Walne Zebranie

w sprawie wyborów do rady miejskiej

odbędzie się w przyszły piątek, dnia 28. bm. o godzinie 8. wieczorem na sali Domu katolickiego.

Porządek dzienny:

- 1) Zagajenie.
- 2) Referat jednego z radnych o radzie miejskiej.

(Ciąg dalszy w Dodatku.

lidaryzujemy się z nimi; że i my surowo potępimy anarchistyczne eksperymenty socjalizmu czynione na żywym ciele polskiego ludu. Lecz dla tego właśnie, że on nie przestał być polskim, być naszym, obowiązkiem jest ratować go od zagłady i wyrwać z odmgłów wrogię dla społeczeństwa kierunku. Akcja więc będzie nie tylko filantropijną, lecz i obywatelską, kierują nią bowiem zarówno względy miłosierdzia, jak zasada poczucia narodowych.

— Dla mnie istnieje względ jeden tylko: ten, że pani raczyła sama fatygować się do nas. Uczyni on mi dzieła dzisiejszy na zawsze drogim i pamiętnym. Po za tem wszelkie walki stronnictwa tutejsze są mi zupełnie obojętne. Mogą się całować, czy zarzynać, coż mnie to obchodzi? — Jestem, jak pani wie, Litwinem.

— Litwinem-Polakiem? — podjęła pani Korczyńska.

— Nie, Litwinem — białorusinem właścicie. Kocham tylko polskie kobiety, bo ładniejsze od naszych. Ale koroniarz zawsze chytry; zawsze zwarzowany ze swoim nacjonalizmem; że raz Jagiełło poszedł w poddaństwo do polskich panów, tak oni chcieliby jeszcze dziś przewodzić nad nami. A my nie dopuścimy do tego. Niechaj nam książki drukują kirylica, kiedy nie można inaczej, a my do polskiego abecadła nie dopuścimy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przeniesienie mego interesu

na **St. Rynek 77. narożn. ul. Franciszkańskiej**

które ma nastąpić z dniem **1-go kwietnia 1907** powoduje mnie do urzędzenia

wyprzedaży moich obecnych zapasów towarowych

tak materji męskich jak i damskiego sukna, oraz materji na kostjomy

po nadzwyczaj tanich cenach.

Szczególniej polecam resztki i kupony na pojedyncze ubrania, paletoty, spodnie itd. itd.

po jak najtańszych cenach.

Niniejszem nadarza się rzadka sposobność kupna oczywiście rzetelnego towaru, znacznie niżej dotychczasowej ceny.

Wyprzedaż odbywać się będzie tylko w godzinach przedpołudniowych.

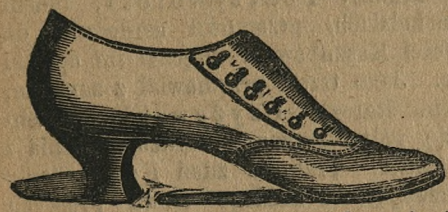
Rynek 73. **S. Kornicker** Rynek 73.

Największy i najstarszy dom wysyłkowy sukna na Poznań i Księstwo.

Kawiarnia * Winiarnia
„Savoy“
Wilhelmowska. Telefon 682
poleca za najlepszą uznaną
Kawę
Wyśmienite ciasta
Wyborowe wina.
Wielki wybór gazet dziennych i ilustrowanych.

Obuwie

męskie, damskie i dla dzieci
w rozmaitych odcieniach i fasonach.



Wszelkie nowości sezonowe

w wielkim wyborze, w najlepszym wykonaniu. Buty do konnej jazdy, gospodarstwa, polowania i dla wojska jako też

kalosze ruskie i amerykańskie, również obuwie pilśniowe.

Zamówienia podług miary i reparacje wykonuję w własnym warsztacie starannie, po cenach umiarkowanych.

Fr. Olejniczak,
mistrz szewski.
Poznań, św. Marcin nr. 24.



Magazyn mebli
J. Krakowski

mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyncze sztuki, oraz meble wyściełane, marmury i lustra po najtańszych cenach.

Pianina

z wszelkimi nowościami budowy, największej trwałości, z pięknym i dźwięcznym tonem, już od **350 marek** są do nabycia u

R. Hoffmanna,
Piekary 3. parter,

wykonuje się także wszelkie reparacje i strojenie fortepianów tak w mieście jako i na prowincji.

Ceny niskie!

Ozdoby na choinkę
Podarki gwiazdkowe

poleca

Drogerja J. Gadebusch

dawn. R. Barcikowski

ul. Nowa — Bazar.

Ceny niskie.

Kaszel, chrypkę, zaflegmienie, ból gardła usunąć można za pomocą moich znakomitych

eukierków miodowo-żywakostowych.

Cukierki te są wyrabiane z najprzedniejszego miodu akacji i wysoku rośliny żywakostu (Symphytum officinale.) Wysok ten ma te zalety, że jest zupełnie nieszkodliwy a doskonały na wszelkie cierpienia wskutek zaziębienia, pochodzące u dorosłych również i dzieci. Do nabycia w paczkach po 15 f. i 30 fen. w mej drogerji również w wielu innych drogerjach i składach kolonialnych tak w Poznaniu jak i na prowincji.

Aptekarza Z. Rittera
drogerja i chemiczno-techniczne laboratorium
Poznań, św. Marcin 20.

Rodakom
donosimy uprzejmie, że założyliśmy w Ostrzeszowie

fabrykę korków

połączoną z zastępstwem najlepszych fabryk maszyn do korkowania, do czyszczenia butelek, fabryk kapsulek, gumy, laków i t. p.
Zapewniając, iż usilnie starać się będziemy o zadowolenie naszych Odbiorców, prosimy o poparcie nowej gałęzi rodzimego przemysłu.
Z poważaniem

fabryka korków „Suberania“
właściciele: **S. Marweg i A. W. Wodniakowski** w Ostrzeszowie (Schildberg).
Telefon nr. 7.

Fortepiany i harmonia
w największym wyborze, nowe i używane, bardzo tanio a rzetelnie poleca

A. DRYGAS,
narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33.
Telefon 888.

Warsztat reparacyjny.
Katalog ilustr. na życzenie franko.

Szafowe zegary!
znacny wybór na składzie.

W. Schultz
Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

**Broszki
Kolczyki
Łączuszki
Pierścionki**

Wielki wybór.
Ceny niskie.

Zegarki precyzyjne z „Glashütte“ i Genewy.

W kraju polskim w zaborze pruskim
jedyne specjalny i największy handel
narzędzi
dla pp. stolarzy, kołodziejów, piecówników, murarzy, cieśli i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie.
Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.

Główny skład: Półwiejska 35
Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)
Cenniki darmo. Telefon 1921.

J. Chelmiński, Poznań (Posen.)

**„Irma“
perfum**
nie dościgniony
w zapachu.
Idealna woń.
królowa perfumów.
Słowem znakomity.

Flakon 4,00 mk.
3 fl. 11,—

Stosowny podarek.
Nowa-drogerja
wł. K. Chmielewski
Poznań, ul. Wrocławska 38.

Wiszące gazowe światło żarowe
oszczędzające 42% gazu
zakładam po najtańszej cenie.

Najnowsze parowe maszyny do prania
oszczędzają połowę czasu i 2/3 siły.

Maszyny do szycia
najnowszej konstrukcji.

Warsztat repar. Zakład palenia falban.

J. Popławski, Poznań
św. Marcin 64.

Mieszkanie prywatne
5 pok. balk. pok. służ. łaz. i rozmaite wygody. mebl. lub nie mebl. zaraz lub później do wynajęcia.

ul. Rycerska 9. II. p.

1 i 2 pokoje z balkonem
i kuchnią zaraz do wynajęcia
Chwaliszewo 58. i 59.

Zakład dentystyczny
Leon Nowicki, Poznań
plac Piotra 2.
drugi dom od ulicy Wrocławskiej.

**Kupuje
kartofle fabryczne
zboże nasiona**
proszę o próbowanie oferty.

Polecam:
Artykuły pastewne sztuczne nawozy węgle
i służę ofertami do każdej stacji.

Witold Brodnicki
Poznań, ul. Lipowa 9.
Telefon 434.

Telefon 1312.

J. STARK
Poznań, ul. Wilhelmowska 21.

Sztuce stołowe Christoffe i Comp. w Paryżu, w gładkich i stylowych fasonach, najdoskonalsze galwanicznie posrebrzenie po cenach fabrycznych.

12 łyżek stoł. 26,40 mk.	12 łyżeczek do kawy 13,60 mk.
12 widelcy „ 26,40 „	1 łyżka półmiskowa 6,40 „
12 noży „ 28,80 „	1 widelec „ 9,20 „
	1 łyżka wazowa mk. 11,20

Oprócz wyżej wymienionych polecam jaknajtaniej **sztuce srebrne** w fasonach gładkich aż do bardzo ozdobnych modnych. Wielki wybór sprzętów platerowanych posrebrzanych z renomowanych fabryk, w rozmaitych cenach i stylach.

3) Ustanowienie 60 kandydatów do rady miejskiej.

4) Wnioski.

5) Zakoficzenie

Wszystkich wyborców do rady miejskiej tak ze starego miasta, jak i z dawniejszych przedmieść, wzywamy usilnie, ażeby jak najliczniej przybyli na zapowiedziane walne zebranie, gdyż będzie ono nadzwyczaj doniosłym ze względu na ważność przyszłych wyborów.

Komitet wyborczy na miasto Poznań.

Dr. Fr. Kożuszkiewicz, przewodniczący.
Stefan Chociszewski, sekretarz.
Seweryn Wrzesiński, Antoni Marweg, skarbnik.

Jan Bejerlein. Wincenty Czajka. Stan. Chmielewski. Stefan Dobrowolski. Wacław Dolacki. J. Drwęski. Roman Herczviński. Andrzej Janowicz. Dr. Adam Karwowski. Teodor Krause. Karpiński. Józef Kamiński. Jan Kraszewski. Wawrzyn Kwapisz. Józef Kuźaj. Zenon Lewandowski. Władysław Marcinkowski. Antoni Michalak. Bronisław Noskiewicz. Marcin Noskiewicz. Stanisław Offierski. Józef Olszowski. St. Pfitzner. M. Powidzki. Z. Smiegocki. Dr. Smoliński. Stefan Schneider. Stanisław Stolpe. Roman Swerowski. Antoni Teski. Seweryn Wrzesiński.

Na ratusz!

Wyborcy miasta Poznania spieszcie na ratusz poznański, gdyż tam od piątku 28. grudnia są wyłożone listy wyborcze do parlamentu niemieckiego. Listy będą tylko przez jeden tydzień wyłożone, bo tylko do dnia 4. stycznia r. p., i to na starym ratuszu sala B. na I piętrze wchód z galerji. Listy przeglądać można w godzinach biurowych od 8. do 1. przed południem i od 3. do 6. po południu.

Bardzo ważne! W niedzielę, dnia 30-go bm. i w Nowy Rok dnia 1. stycznia będzie można także listy wyborcze przeglądać i to od 11. przed południem do 3. godziny po południu. Kto nie ma czasu w dzień powszedni, ten niech idzie i przegląda w powyższe dwa święta. Prawo do głosowania ma każdy, który skończył 24. lata.

Komu droga nasza sprawa polska, ten niech idzie na ratusz i przekona się czy jest zapisany, kto nie spełni tego obowiązku, łatwo być może, że nie będzie mógł głosować. Zatem niech się nikt nie ociąga, tylko w oznaczonym czasie idzie na ratusz, a przejrzy spis wyborców.

Poznań, 24. grudnia 1906.

Komitet wyborczy na miasto Poznań.

Dr. Fr. Kożuszkiewicz, przewodniczący.
St. Chociszewski, sekretarz.
Seweryn Wrzesiński, Antoni Marweg, skarbnik.

Szpiegostwo i gadulstwo.

Najnowsza Schles. Ztg. zamieściła znowu porcję artykułów a nawet listów jakiegoś dr. S. z K. do dr. Ernesta Adama, członka Ligi narodowej w Lwowie. Wszystko to razem ma wykazać, że opór naszych dzieci przy niemieckiej nauce religji, to sztuczna robota pokierowana przez Ligę narodową z Zurychu. Pierwsze jej dokumenta nazwaliśmy słusnie hakatystycznym gałganstwem; obecne dokumenta to także gałganstwo, o ile mają wykazywać, że strejk szkolny to opłacona, zagraniczna robota.

W nowych rzekomych dokumentach podaje Schles. Ztg. także mnóstwo szczegółów i nazwisk znanych z Warszawy, Lwowa, Krakowa a także Poznania, że przy ich czytaniu mimowoli nasuwa się myśl, że to wszystko nie pochodzi z Zurychu, tylko od tajnych szpiegów pruskich, pracujących po tychże miastach. Co pisze o p. Zielńskim i Mazurze, o pp. Kościelskim, Pfitznerze, Leitgeberze, o komitetach mazurskich, a nawet katakombach u p. Pfitznera, wszystko to może być nawet pozbierane bez wszelkich kosztów z łaski naszego własnego gadulstwa. Znaną jest rzeczą, że gadulstwo pewnych naszych kół ogromnie ułatwia robotę płatnych szpiegów pruskich.

Ze świata.

Skradzione pomniki.

W ogrodzie Chartres w Paryżu ustawiono w r. 1903. pomnik Noela Ballay, gubernatora zachodniej Afryki. Monument ważył kilkaset kilogramów. W jedną z ostatnich nocy skradli go złodzieje, których musiało być kilkunastu i wywieźli go spokojnie z miasta. Po sprawcach niema najmniejszego śladu. Policja stoi wo bec zagadki.

W tej samej nocy skradziono z cmentarza w Paryżu drogienny pomnik, który pewien wyższy oficer wystawił swojej małżonce. Nagrobek ważył 800 funtów i kosztował 20 000 franków. Podczas transportu pomnika przez mur kościelny ułamała się u jednej z głównych figur alegorycznych ręka i noga. Na cmentarzu tym wydarzył się podobny wypadek kradzieży już po raz czwarty. Sprawców dotychczas nie wykryto.

Podarki gwiazdkowe miljardów.

Kamienie, folwarki, okręty i koleje — oto podarki, jakimi miljardery amerykańscy obdarzają się wzajemnie na Gwiazdkę. Lecz bardzo trudnym jest wynaleźć stosowne podarki gwiazdkowe dla dzieci miljardów, które tak samo, jak każde inne spragnione są zabawek. W tym roku Vanderbilt okazał się najwięcej pomyślowym i sprawił synowi swemu model samochodu elektrycznego. Piękna zabawka o rozmiarach ekwi-

pażu koziwego, posiada wszelkie zalety prawdziwego samochodu, ale kosztuje dwa razy tyle.

Wielki los w grobie.

Kaprysy fortuny są nieobliczalne. Wielki los norwimerskiej loterji jubileuszowej przypadł w udziale pewnemu gospodarzowi wiejskiemu z Sandersdorfa pod Ingolstadt, który kupił go wesół i zdrów jak ryba. Obecnie jednak razem ze swoim losem spoczywa w grobie. Z prawdziwie niemiecką przecznością zaszył on cenny dokument w ubranie i do nikogo o skarbie swym nie pisał. Dopiero po jego pogrzebie dowiedzieli się krewni od kolektora, kto był w posiadaniu losu. W podwójnym smutku pogrążeni spadkobiercy poczynili już kroki w celu uzyskania pozwolenia na wykopanie zwłok.

— * Przepowiednia powietrza na wtorek 25. grudnia: Umiarkowane wiatry południowe, stopniowe zachmurzenie, bez znacniejszych opadów i cokolwiek ciepłej.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 24. grudnia.

Kalendarz. Dziś: Adama i Ewy.

Godzysławy.

Jutro: Narodzenie Pańskie.

Wróciwoja.

Wschód słońca. Dziś: 8,12 zachód: 3,47

Jutro: 8,13 " 3,47

Wschód księżycy. Dziś: 1,6 zachód: 1,14

Jutro: 1,26 " 2,22

— * **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.**

We wtorek 25. bm. po południu o 3. Ogółem i mierzem dzieło sceniczne w 6 obrazach, z powieści Henryka Sienkiewicza. Ceny do połowy niższe.

We wtorek wieczorem: Mąż o dwóch żonach komejja w 4 aktach.

W środę po południu o 3. Dwaj malcy. (Urwisze) sztuka w 8 obrazach P. Decourcella. Ceny do połowy niższe.

W środę wieczorem: Rok 997. czyli Męczeństwo św. Wojciecha dramat w 4 aktach. Ceny zwyczajne.

W czwartek raz jeszcze: Mąż o dwóch żonach komejja w 4 aktach.

Zamówienia biletów na przedstawienia po południowe przyjmuje kasa teatru w sobotę od godziny 5. do 7. wieczorem.

— * **Kasa teatralna otwarta** codziennie od 11 i pół do 1 i od 5 do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5—7 wieczorem.

— * **Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego** i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13. II piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek po południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640. tylko w godzinach od 10. do 1. i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku postów naszych.

— * **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka 1. I. I. Otwarta w dni powszednie od 9 do 5, w niedzielę i święta od 10 do 5. — Wstęp: 25 fen., uczęca się młodzież płaci 10 fen.

— * **Muzeum imienia hr. Mielżyńskich i zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk** przy ulicy Wiktorji 1. 26. Otwarte w dni powszednie od 9 do 1, w niedzielę od 12 do 5. Wstęp: w dni powszednie 50 fen., w niedzielę 10 fen., członkowie mają wstęp wolny. Biblioteka otwarta tylko w dni powszednie od 9 do 12 i od 3 do 6.

— * **Biblioteka Raczyńskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia).

W składzie eygar p. Drosteo w Bazarze można nabywać codziennie pojedyncze numery Kurjera Pozn. — za 10 fen.

Z powodu uroczystych świąt Bożego Narodzenia następny numer Kurjera Poznańskiego wyjdzie w czwartek.

— * **Mowę p. mec. Wolińskiego**, wygłoszoną na wiecu w Poznaniu, odkładamy z powodu nawału materiału do numeru poświęconego.

— * **Na fundusz Imienia s. p. ks. Arcybiskupa Stablewskiego.** Na stałe popieranie nauki języka polskiego złożono w dalszym ciągu: Halinka S. ze Szczecina 1 m.

M. Ptaszyńska z Kłecka 4 "

W miejsce powinszowań noworocznych N. W. 2 "

Razem z poprzednimi złożono: 691 95 m.

Na ręce ks. prob. Kościelskiego złożyliśmy 500 00 "

pozostaje u nas 191 95 m.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Na Czytelnie Ludowe** złożyła w dalszym ciągu:

M. Ptaszyńska z Kłecka 4 m

Razem z poprzednimi mamy 98 20 m.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Na gwiazdkę dla biednych dzieci** złożyli w dalszym ciągu:

Halinka S. ze Szczecina 1 m.

Beziemiennie 10 "

M. Ptaszyńska z Kłecka 2 "

złożone w red. Gońca warszawskiego

z życzeniem dzielnej dziatwie powo-

zdenia w dobrej sprawie 31 05 ..

Razem z poprzednimi 49 05 m.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Na zakład dla starców „Pod**

Opatrznością“ w miejsce powinszowań nowo-

rocznych od N. W. 1 m.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Na wydalonego Jakóba Wysockiego.**

W miejsce powinszowań noworocznych

od N. W. 1 m.

Z kasy na ofiary polityczne 10 "

Wielkopolanki z nad Warty 20 ..

Razem 31 m.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Dla Marjanny Piechowiak.** Ks. Ro-

gowski z Jendryssek 3 m.

Z Kasy na ofiary polityczne 10 "

wysłałiśmy do Ekspedycji Dziennika

Kujawskiego w Inowrocławiu

Razem 13 m.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Na ofiary polityczne:**

Halinka S. ze Szczecina 1 m.

Beziemiennie 10 "

X. Y. 65 ..

Razem z poprzednimi 98 25 m.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Na wybory na G. Słazku** złożyli w

dalszym ciągu:

Beziemiennie 10 m.

W. Ozdowski z Poznania w miejsce

powinszowań noworocznych 3 "

Grono młodzieży akademickiej z Wro-

clawia z życzeniem zwycięstwa idei

narodowej 53 60 ..

Razem z poprzednimi 112 10 m.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **S. p. Marcin Kaniasty** od dnia za-

łączenia Straży aż do swej śmierci był członkiem

Głównego Zarządu. W tym charakterze organizo-

wał pierwszy walny wiec Straży w Poznaniu i

uczęszczając najregularniej na wszystkie posiedze-

nia z całą gorliwością spełniał przyjęte na siebie

obowiązki. Cześć pamięci prawego obywatela!

Przeżyjmy Straży.

— * **Pasterka.** Towarzystwo Spiewu Har-

monja na św. Łazarzu wykona dziś w nocy o

godzinie 12. pod batutą p. dyrektora B. Mar-

cinowskiego w kościele Matki Boskiej Bo-

lesnej na św. Łazarzu Pasterkę. Wykonane będą

potniędzy innemi utworami p. B. Marcinkowskiego

na 8 głosów mieszanych. W pierwsze Święto i

Nowy Rok śpiewać będzie Harmonja podczas gło-

wnego nabożeństwa. W trzecie święto bierze

udział wieczorem w Jasełkach na sali Wzgórza

św. Łazarza, urządzonych staraniem ks. Teo-
fila Kłosa i konferencji męskiej św. Wincentego a

Paulo na rzecz ubogich.

— * **Na książki dla biednych dzieci** otrzy-

małam od pani N. N. 2 m., od p. H. Hedingera

5 m., od pani Grabskiej 3 m., razem 10 m.

Aniela Tułodziecka.

Dalsze datki pożądate.

— * **Nauka książkowości** w szkole wie-

czornej Towarzystwa Przemysłowego

rozpocznie się we wtorek dnia 8. stycznia o godz.

8. wieczorem. Lekcji udzielać będzie pan

Mellin, nauczyciel szkoły handlowej, który już

w latach poprzednich ku zupełnemu zadowoleniu

dyrekcji nauką tą kierował. Mamy nadzieję, że

młodzież nasza przemysłowa i handlowa liczenie

korzystać będzie z nadarzającej się sposobności

wykształcenia się gruntownego w książkowości,

niezbędnej dla każdego fabrykanta, kupca i rzemie-

ślnika. Zgłoszenia przyjmuje p. Wł. Adamski

w Bazarze.

Dyrekcja Towarzystwa Przemysłowego.

Prof. dr. Drygas, I. Zeyland,

prezes, sekretarz

— * **Na orkiestrę Towarzystwa Muzycznego**

złożyli: Korporacja Kupców Chrześcijańskich

25 mk., ks. prob. Mindak z Parzynowa 3,05 mk.,

ks. proboszcz Rakowicz z Dębna 3 mk., patron

J. Chłapowski z Rzegocina 5 mk., ks. radca dr.

Hejnowski z Domachowa 3 mk., ks. prob. Zwickert

z Rydzyny 3 mk., p. dr. T. Jackowski z Wron-

czyna 5 mk., ks. prob. Knast z Gryzyny 3 mk.,

ks. dziekan Poturański z Winnejgóry 5 mk., ks.

prob. Ruszkiewicz z Giecha 3 mk., ks. prob. Gus-

towski z Opalenicy 4 mk., ks. prob. Kowalski z

Czeszewa 3 mk., p. M. Boguliński ze Środy

3 mk., ks. prob. Tolowiński z Siedlca 3 mk., ks.

W. G. z Wielichowa 3 mk.

Za datki te szanownym ofiarodawcom ser-

deczne w imieniu zarządu składam podziękowanie.

Prof. dr. Drygas.

— * **Koncert.** Ku wielkiej niezawodnie ra-

dości Szanownej Publiczności dowiadujemy się, że

panna Jadwiga Rybicka wystąpi w koncercie na

cel dobroczynny w sobotę, 5. stycznia 1907. r. o

godz. 8. wieczorem na sali Lamberta. P. Jadwiga

Rybicka tak sympatycznie przyjmowaną była ongi

w koncercie Lutni, że i tym razem bez wątpienia

na koncert w styczniu słuchacze tłumnie się

zbiórą, by radośnie powitać tak utalentowaną

młodą naszą wielkopolską śpiewaczkę. Bilety na

koncert złożone w znanej firmie M. Droste,

Bazar, a dla młodzieży ceny są do połowy

niższe.

— * **Towarzystwo Opieki katolickiej** nad

służbą żeńską rozwija się dosyć pomyślnie.

Z biura strażen skorzystało w krótkim czasie

jego istnienia już około 260 sług i tyleż chlebo-

dawców. Potrzeba jednak koniecznie, aby jak

najszerze koła chlebobawców i chlebobawczyń

zainteresowały się ważną sprawą opieki nad do-

nową służbą żeńską; przecież chodzi tu w gruncie

rzeczy także o dobro domów i rodzin naszych!

Im więcej wzajemnego poznania i zainteresowania

się sobą, tem lepiej!

Dla poinformowania szerokich kół publiczności

o celach i zadaniach Towarzystwa Opieki nad

służbą żeńską, urządza też stowarzyszenie wielkie

zebranie dla chlebobawców i chlebobawczyń

wszystkich warstw w przyszły piątek, dnia 28.

b. m. o godzinie 8. i pół w Domu Katolickim.

Wszystkich życzliwych dla sprawy uprzejmie się

na nie zaprasza!

— * **Redaktor odpowiedzialny Dziennika**

Pozn. p. Dionizy Królikowski stawał w sobotę

przed poznańską izbą karną, os

kasie oszczędności złożyło do końca października 39 316 osób, razem 15 552 362 mk.

— * W rzeźni miejskiej spędzono w październiku 1906. roku 14 wołów, 79 stadników, 223 krowy, 2255 świń, 72 cielaki, 337 owiec, 44 kozy, razem 6677 sztuk. Zabito 43 woły, 311 stadników, 621 krów, 3462 świnie, 1001 cielaków, 1121 owiec, 321 kóz i 16 koni, razem 6 tysięcy 896 sztuk.

W porównaniu z październikiem r. z. spędzono 1030 sztuk więcej i zabito 473 sztuki więcej. Płacono przeciętnie za 5 kilo żywej wagi wołowiny od 29 do 40mk. Świeżego cielęciny od 42 do 59 mk., skopowiny od 27 do 31 mk., wieprzowiny od 50 do 54 mk.

— * Z bruku. W piątek po południu spadł na Tamie Berdychowskiej pewien robotnik tak niebezpiecznie z woza, że natychmiast stracił przytomność. Zaniesiono go do pobliskiej piekarni, gdzie przyszedł do siebie, a następnie odstawiono go do lazaretu.

Na Starym Rynku ukradł ktoś pewnej pani z torebki podręcznej 90 mk. Po złodzieju nie ma śladu.

— * Na polowaniu u p. dra. Chłapowskiego w Bonikowie, dnia 22. b. m. ubito w 12 strzelb 1763 sztuki. Królem polowania został pan S. hr. Łącki, który ubił 193 zające, 3 sarny i 7 bażantów, razem 203 sztuki.

Na Czytelnicy ludowe zebrano 150 mk. strzałowego i na gwiazdkę dla biednych dzieci również 150 mk.

— * Pożar. W sobotę wieczorem po 6 spaliła się doszczętnie stodoła p. Leitgebra w Górzyńcu z zapasami siana i niewymłóconego żyta. Przyczyną ognia nie stwierdzono, lecz prawdopodobnie zachodzi podpalenie.

— * Bal akademicki odbędzie się w niedzielę 6. stycznia r. p. na sali bazarowej. Dochód przeznaczony jest na cel dobroczynny. W zeszłym roku bal nie odbył się ze względu na wypadki dziejowe za kordonem. Sądźmy więc, że w tym roku wszyscy pospieszą na salę bazarową, aby spędzić jeden miły wieczór w gronie młodzieży uniwersyteckiej, dającej sobie schadzkę w Poznaniu.

— * Tow. Club de Violon (?) donosi nam co następuje:

Występy muzyczne na obchodzie rocznicy Adama Mickiewicza dnia 2. grudnia b. r. na sali Domu Katolickiego wykonane zostały nie przez członków Towarzystwa Ognio lecz przez uczeni Towarzystwa Club de Violon pod kierownictwem pana Mieczysława Zygmunta Meissnera. Towarzystwo Club de Violon nie jest oddziałem Towarzystwa Ognio; a sola skrzypcowe z towarzyszeniem fortepianu 1) Bitwa — W. Łabuziński, 2) Fantazja — Zimmera, odegrał p. Meissner. Występy zostały wykonane bez żadnego wynagrodzenia. Towarzystwu Ognio do upiększenia obchodu tylko braterską wyświadczylismy przysługę. W imieniu towarzystwa.

M. Z. Meissner, W. Nowakowski, kier. klubu, sekretarz.

— * Rozdanie gwiazdki dla biednych dzieci przez Koto Tow. Rękodzielników odbędzie się 27. b. m. w trzecie święto Bożego Narodzenia w Domu Katolickim, św. Marcina nr. 69. o 5. po południu. Wszystkich Dobrodziejów i Szanowną Publiczność do współdziałania zaprasza jak najuprzejmiej Zarząd.

Dziennik Poznański

w odpowiedzi ks. szambelanowi Laubitzowi, robi nam w skrzynce do listów zarzut, żeśmy rzekomo nie spełnili życzenia ks. szambelana Laubitz i nie dostarczyli Dziennikowi mowy ks. szambelana. Dziennik pisze: „Kurjer nie doniósł nam wcale o tem, że drukować będzie Jego (ks. szambelana L.) mowę wiecową i żadnej nam w tej mierze nie zrobił oferty. Przeboleliśmy to tem łatwiej, że nasz doskonały referat wiecowy itd. itd.”

W sprawie tej, ze względu na osobę ks. szambelana Laubitz, dajemy następujące wyjaśnienie:

W sobotę przed wiecem generalnym przystąpił w teatrze redaktor pisma naszego, p. dr. M. Seyda, do współpracownika Dziennika Pozn., p. D. Królikowskiego, i oświadczył mu z własnej inicjatywy gotowość użyczenia Dziennikowi mów wiecowych, których manuskrypty otrzyma prawdopodobnie Kurjer Poznański. Pan D. Królikowski wyraził swą radość i przyrzekł ewentualną analogiczną przysługę koleżeńską.

W poniedziałek, w dzień wieca, nastąpiła za pośrednictwem naszego posłańca wymiana odbitek przemówień pp. mec. dr. Mieczkowskiego (z naszej strony) i mec. Wolińskiego (ze strony Dz. P.) Ani jedno, ani drugie pismo wobec spóźnionej pory z odnośnych odbitek skorzystać już nie mogło.

We wtorek otrzymaliśmy od ks. prał. Stychla, który (nawiasem mówiąc) co do dostarczenia odbitki Dziennikowi żadnych zgoda życzeń nie wyraził, pierwszą część manuskryptu jego mowy o godzinie 11-tej, wobec czego było fizyczną niemożliwością dostarczenie Dziennikowi odbitki na czas. Porozumienie telefoniczne w tej sprawie nastąpiło znów z naszej strony z p. D. Królikowskim.

W środę otrzymaliśmy drugą część manuskryptu ks. prał. Stychla za pośrednictwem Dz. Pozn., który poprosił ks. prałata o dostarczenie mu jej ze względu na to, że w Dz. P. godziny pracy rychlej się kończą, niż w Kurjerze. Tego samego jeszcze dnia około godziny 12-tej otrzymaliśmy od ks. prał. Stychla trzecią i ostatnią część mowy, którą musieliśmy już odłożyć do dnia następnego.

W czwartek dwukrotnie posłaliśmy własnego posłańca z odbitkami mowy ks. prał. Stychla i tym sposobem pokrzywdziliśmy siebie samych, bo dokończenie mowy ks. prał. Stychla pojawiło się w Dzień. Pozn. w mieście o kilka godzin, a na prowincji o pół dnia rychlej, niż w naszym piśmie, które było w posiadaniu manuskryptu.

Tego samego dnia około godz. 10 tej otrzymaliśmy cały manuskrypt mowy ks. szambelana Laubitz. Pierwsza połowa mowy, którą dał nam tego dnia, gotowa była o godz. 12-tej w południe, a więc zapóźno, by Dz. P. mógł z niej tego samego dnia korzystać. Zresztą nikt chyba od nas wymagać nie mógł, byśmy i w tym jeszcze przypadku siebie krzywdzili i robili karkołomne zabiegi, umożliwiające Dziennikowi podanie mowy, przez nas do publikacji pozyskanej, o kilka godzin, względnie o pół dnia przed nami. Przyznał to nam w sobotę współpracownik Dziennika, p. D. Królikowski.

Co zaś dotyczy naszego stosunku do ks. szambelana Laubitz, oświadczyliśmy ks. szambelanowi w odnośnym liście, że gotowiliśmy mowę użyczyć Dziennikowi — oczywiście jednakowoż nie przed użyciem manuskryptu dla Kurjera. W odpowiedzi ks. szambelana nie było o Dzienniku żadnej wzmianki. Byliśmy przekonani, że Dziennik — jak pierwszą część mowy ks. prał. Stychla — weźmie także mowę ks. szambelana Laubitz z Kurjera bez podania źródła, do czego był uprawniony na mocy powyżej wspomnianej propozycji, zrobionej w sobotę przed wieczorem przez p. dr. Seydę panu D. Królikowskiemu. W takim razie byłoby czytelnicy na prowincji mieli mowę ks. szambelana Laubitz w Kurjerze pismach tego samego dnia, w Kurjerze rano, w Dzienniku zaś wieczorem. Byłoby to niewątpliwie odpowiadało życzeniom ks. szambelana Laubitz. Jeżeli zaś tak się nie stało, nie nasza w tem wina. Będziemy w każdym razie na przyszłość ostrożniejsi w proponowaniu — koleżeńskich usług.

Z naszych czasopism.

— * Myśli Polskiej ukazał się nr. 39. i zawiera: wstępny artykuł p. t. Tesknota do spokoju; dalszy ciąg artykułu p. St. St. p. t. O autonomję Galicji; p. Z. Balickiego artykuł p. t. Charaktery a życie polityczne; p. Stefana Natanson'a W sprawie organizacji pracy oświatowej; p. T. G. zdaje sprawę z książki Mendelejewa K' poznaniu Rosji. Zwykle rubryki: Z Tygodnia, Uwagi i Varia zamykają treść numeru.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 22. grudnia zgłoszono:

Zapowiedzie: Porucznik Wilhelm Cosel z Elżbietą Diburth, robotnik Tomasz Garczyński z Michaliną Szymańską, restaurator Marcin Plich z Józefą Konarską.

Śluby: Kupiec Ryszard Senftleben z Idą Gross.

Urodzenia: Syna: Tapicer Andrzej Maływojtek, robotnik Jan Kubiak, robotnik Walenty Blumka, balwierz Emil Beier, polier murarski Józef Barczewski, niez. S. O. M. R.

Córki: Szafner pocztowy Albert Klingbeil, zwrotniczyni Reinhold Fitzner, robotnik Józef Sawiński, robotnik Stefan Wasiak, malarz Ignacy Kamiński, drukarz Ryszard Eichrich, cieśla Franciszek Pokrywka, woźny pocztowy Karol Koch, kowal Roman Frąckowiak, kolodziej Paweł Geilert, robotnik Jakób Pietrucha, cygarnik Wacław Langner, szewc Józef Musielak, niez. S., S., P., K., L. Zmarli: Marjan Scholz 1 mies. 4 dni, Janina Bąk 4 dni, Katarzyna Nickel 10 l., pomocnik handlu, Herman Willens 20 l., Stanisł. Mruczkowska 14 l. 2 mies. 5 dni, służąca Marjanna Wieruszewska 48 l., Kazimierz Hajdrowski 10 mies. 18 dni, robotnik Jan Palacz 47 l., Stefan Olszenderk 2 dni, wdowa Sinnicka z domu Haberman 52 l.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Mowa arcybiskupa Teodorowicza.

Wiedeń 24. grudnia. W izbie panów przemawiał podczas dyskusji nad reformą wyborczą między innymi ks. arcybiskup Teodorowicz i wygłosił podniosłą mowę sławiącą ideał prawdziwej demokracji opartej na zasadach chrześcijańskich. Mimo niektórych braków ustawy głosił mowa za nią, ze względu na miłość do narodu. Przyczyną smutnych stosunków we Francji jest właśnie to, że Kościół tam za mało brał udziału w życiu publicznym. Jest to memento dla Kościoła, aby się nie usuwał od życia publicznego. Trzeba pójść na zgromadzenia ludowe i lud oświecać. Dalej wspomina mówca o strejku polskich dzieci szkolnych w Poznańskim i wyraża dla tych dzieci podziw, które z całą gotowością zamieniają gry dziecinne na karę. Mowę swoją zakończył arcybiskup okrzykiem: Niech żyje przyszłość chrześcijańskiej demokracji! (Okrzyki; mówca odbiera liczne gratulacje).

Amnestja.

Petersburg, 24. grudnia. Z powodu imienia cesarza uwolnieni zostali więźniowie administracyjni: w gubernji żywieckiej 132; w Kijowie 23; w Kownie 15, w Białymstoku 14; w Rydze generał-gubernator polecił z każdej gubernji podległej jego władzy uwolnić po 10 więźniów; w Płocku generał-gubernator polecił uwolnić wszystkich i nakazał nie pociągać do odpowiedzialności więźniów uwolnionych przed dniem 19. b. m. za wykroczenia przeciwko postanowieniom obowiązującym.

Strejk urzędników pocztowych skończony.

Wiedeń, 23. grudnia. (T. B. W.) Zebranie mężów zaufania personalu pocztowego uchwaliło zakończyć bierny opór, proklamowany celem wymuszenia większych pensji.

Z walki kulturalnej we Francji.

Paryż, 22. grudnia. (T. B. W.) Za przykładem kardynała-arcybiskupa paryskiego zarządziło także kilku biskupów na prowincji zaniechanie uroczystych nabożeństw świątecznych, celebrowanych w noc wigilijną, z powodu smutnego położenia Kościoła.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Warszawa, 23. grudnia. Projekt utworzenia gubernji Chełmskiej, pomimo opozycji władz warszawskich, ma być podobno urzeczywistniony. Gubernatorem chełmskim ma zostać Jaczewskij dyrektor kancelarii generał-gubernatora warszawskiego.

Bankiet demokratów w Paryżu.

Paryż, 24. grudnia. (T. B. W.) Odbył się tu wielki bankiet na cześć ministra pracy Vivianiego, w którym brało udział około tysiąc osób. Podsekretarz stanu Chéron i minister Viviani wygłosili wysoce polityczne mowy, w których sławili ideę postępu i demokracji na polu kościelnym, wojskowym i socjalnym. Vivianiemu zgotowano owację.

Wiś zasypana.

Paryż, 24. grudnia. (T. B. W.) Część wsi Hospitolet została zasypana przez lawinę. Jeden człowiek zabity; innych zdołano dzięki natychmiastowej pomocy ocalić.

Katastrofa kolejowa.

St. Paul (Stany Zjednoczone), 24. grudnia. (T. B. W.) Na linii Himeapolis-St. Paul zderzył się pociąg pospieszny z ranującą lokomotywą. Cały pociąg wyleciał z szyn. Dwadzieścia pięć osób zabitych.

Hr. Ignatiew zabity.

Twier, 22. grudnia. W sobotę padł ofiarą zamachu jeden z najwybitniejszych przedstawicieli reakcji hr. Aleksiej Ignatiew, generał-gubernator Kijowa, Wołynia i Podola. Zamach wykonano w chwili, gdy Ignatiew z kilkoma deputowanymi ziemstwa siedział przy bufecie w gmachu sła-checkim, gdzie ziemstwa obradowały. Nieznajomy młody człowiek, który siedział na uboczu przystąpił do hrabiego i strzelił kilka razy z rewolweru, trafiając hrabiego w samo serce; Ignatiew po kilku minutach umarł. Zabójca uciekł, ścigany przez kilku deputowanych do sąsiednich pokojów i strzelił dwa razy do siebie, raniąc się lekko. W kieszeni jego znaleziono kartę wstępu na posiedzenie ziemstwa; zdaje się, że należy do stanu robotniczego.

Odezwa.

Przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia odzywam się do serc chrześcijańskich, czujących na ludzką niedolę, o litościwą pomoc dla katolickich ubogich miasta Gniezna.

Jest nędzy u nas niemało, kryjącej się po piwnicach, poddaszach i różnych zakątkach. Zaskończyła Konferencja są szczerze a potrzeby w zimie zwłaszcza wielkie, bo gdzie głodno i chłodno, tam i choroba w schronieniach nędzarzy popospolitym jest gościem.

Któż nam pomoże, jeżeli nie bracia nasi w Chrystusie, weselący się nowonarodzonym ubogim Zbawicielem?

Wszelki najmniejszy nawet dar czy to pieniężny czy w postaci odzieży i bielizny znoszonej, byle jeszcze do użytku zdanej, czy też paliwa albo żywności, z najgorętszą dla łaskawych Dobroczynców przyjętą będzie wdzięcznością.

„Ktoby miał majętność tego świata, a widziałby, że brat jego ma potrzebę, a zawarłby wewnętrzną siłę przed nim, jakoby w nim przebywał miłość Boża?” (1. Jan. III. 17.)

Prezes Konferencji św. Wincentego à Paulo.

Ks. penitencjarz Raatz.

Gniezno-Kolegiaty 6.

PROSBA!

Przy rozpoczętej przykrej porze zimowej i nadchodzącej Gwiazdce odzywamy się do litościwych serc łaskawych czytelników za biednymi sierotami naszego Zakładu. Przyjmujemy z wdzięcznością dary choć najdrobniejsze, czy w pieniądzu, czy w naturaljach.

„Kto daje ubogiemu nie zubożeje, kto gardzi proszącym, będzie niedostatek cierpiał”. Przyp. 28, 27.

„Pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście nie uczynili”. Math. 25, 47. Łaskawe ofiary prosimy przesyłać na ręce pp. Brzezińskiego, Daneckiego, Hirschberga, Kasprowicza, Piskorskiego (ul. Warszawska), księgarnia Wiśniewskiego oraz ks. prob. Tyrakowskiego przy kościele św. Michała.

Gniezno, w grudniu 1906.

Dozór katolickiego Domu sierot i Ochronki św. Wojciecha.

Hr. Skorzewski. Ks. Biskup Andrzejewicz.

Ks. prał. dr. Goczowski. Ks. radca Piotrowicz.

Adwokat i notariusz Kłossowski.

Dr. Szafarkiewicz. Ks. prob. Tyrakowski.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie handlu nasion Telestora Otmianowskiego w Poznaniu.

Przeciętne notowania.	za 50 kg. Marek
Franko Poznań.	
Koniczyna czerwona	40—53
„ biała	27—44
„ szwedzka	48—56
„ żółta chmielowa	18—22
„ przelot pospolity	23—45
„ inkarnatka różowa	25—27
Tymoteusz	18—24
Rajgras krajowy angielski	8 1/2—11
„ szkocki importowany	16—22
„ włoski	20—23
Seradela świeża	7 1/2—8 1/2
Gorzycza	13—15
Rzepak latowy	12 1/2—13
Wiczka piaskowa	bez int.
Wyka szara	7—7 1/2
Lubin niebieski	4 1/2—5 1/2
„ żółty	5 1/2—5 3/4
Tatarka	7—7 1/2
Buraki i marchew pasterna, trawy kulturalne i mieszanek łąkowe obecnie bez zainteresowania.	

Toruń dnia 23. grudnia 1906.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.	Marek
Płacono za 50 kg. w partjach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.	
Koniczyna czerwona I.	40—53
„ biała	30—45
„ szwedzka	40—60
„ ciałka z szwedzką	25—40
„ hmielowa żółta	20—23
Inkarnatka rychna	30—35
Koniczyna przelot pospolity	30—48
Seradela	8—9 1/2
Rajgras angielski (żywiec)	16—18
„ włoski	18—22
Trawa kupkowa	45—58
Trawa miódowa	20—30
Kostrzewa owcza	16—20
Tymoteusz	20—27
Sporek	9—12
Wiczka piaskowa	15—18
Rzepak zimowy	15—19
Siemianina	12—16
Gorzycza żółta	12—20
Lubin niebieski	5,00
Lubin żółty	6,00
Tatarka	8—9
Marchew biała, obrzymbia, zielona	40
Marchew biała otarta	55
Mieszanki traw i koniczyn na łąki mokre	42,00
„ „ „ łąki suche	40,00
Otręby pszenne	4,50—4,80
„ żytnie	5,00—5,30
Makuchy lniane	7,70—8,00
Makuchy rzepikowe	7,20—7,20

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 24. grudnia 1906.

Miesiąc	Popyt	Podaż
grudzień	—	18 1/2
grudzień-styczeń	—	18 1/2
styczeń-kwiecień	—	18 1/2

Tendencja: stała.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 23. grudnia 1906.

Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji

Na sprzedaż wystawiono:

4067 sztuk bydła rogatego
1956 „ cieląt
6973 „ owiec
15709 „ świń

Płacono za centnar wagi mięsa:

Jałowice i krowy:

- pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze jałowice . 00—00 mk.
- pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze krowy, najw. 7-let. 68—70 mk.
- starsze utuczone krowy i mniejwyrosłe młodsze krowy i jałowice 66—67 mk.
- średnio pasione krowy i jałowice 60—60 mk.
- mało pasione krowy i jałowice . 54—53 mk.

Cielęta:

- najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca . 100—105 mk.
- średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca . 92—96 mk.
- poślednie cielęta od cyca . 75—85 mk.
- starsze mało pasione cielęta (żarłoki) 57—63 mk.

Owce:

- jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone . 83—86 mk.
- starsze skopy utuczone . 76—79 mk.
- średnio pasione skopy i owce (braki) 64—69 mk.
- holenderskie owce nizinne (żywej wagi) . 00—00 mk.

Swinie.

- za centnar włącznie 20% tary
- pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane . 00—62 mk.
 - mięsiste . 60—61 mk.
 - małorose . 58—59 mk.
 - maciory . 00—57 mk.

Przebieg i tendencja rynku: Targ bledący rozwinał się spokojnie i pozostawi kilkanaście sztuk niesprzedanych. Natomiast targ cielętami poszedł gładko. U owiec interes szedł bardzo powoli i nie sprzedano wszystkiego. Targ świński miał przebieg spokojny, ale prawdopodobnie rynek zostanie uprzatniony. W tygodniu pomiędzy Gwiazdką a Nowym Rokiem odbędzie się tylko jeden targ i to 29. grudnia.

Zapiski meteorologiczne

z dnia 22. grudnia o 8. rano.

	Cp.		
Borkum	zachm.	-5	Sztokholm dżdżysto 0
Hamburg	mgła	-8	Haparanda pogoda -6
Swinoujście	zachm.	-9	Ryga deszcz -1
Kłajpeda	zachm.	-5	Wilno zachm. -14
Akwizgran	pogoda	-8	Petersburg deszcz -1
Berlin	śnieg	-10	Wiedeń mgła -12
Drezno	zachm.	-13	Lwów mgła -19
Wrocław	zachm.	-14	Tryest pochm. 1
Bydgoszcz	mgła	-19	Zurych zachm. -6
Aberdeen	dżdżysto	3	Rzym zachm. 4
Kopenhaga	dżdżysto	1	Paryż pogoda -6

Kursy papierów wartościowych na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p—popyt; d—podaż; z—zapłacono; n—nieco; ult—ultimo.

Tendencja:	24.	22.
Dyskonto prywatne	57 1/2	57 1/2
Korony	85,10	85,05
Ruble	214,60	214,60
3 1/2% niemiecka pożyczka państw.	87,10	87,20
3 1/2% praskie konsolle	98,10	98,20
3 1/2% poznańska pożyczka prow.	87,25	87,20
3 1/2% 1895	94,75	94,60
4% poz. miejska 1900	101,60	101,60
3 1/2% poz. miej. 1894-1903	94,75	94,75
4% poz. listy zast. ser. VI-X	102,-	102,-
3 1/2% XI-XVII	97,20 z	97,- z
4% serya D.	102,- d	102,- d
3 1/2% A.	85,- p	85,- p
3 1/2% E.	102,- p	102,- p
3 1/2% C.	96,70 p	96,70 z
3 1/2% B.	85,- p	85,- p
4% rentowe	101,-	101,10
3 1/2% 96,20		96,25
3 1/2% 96,30		96,10
4 1/2% pożyczka chińska 1893	96,30	96,10
4 1/2% japońska	93,30	93,25
4 1/2% rumuńska 1894	91,20	91,30
4 1/2% rosyjska 1902	79,40	79,10
4 1/2% 1905	90,90	90,90
4 1/2% seybka renta.	82,70	82,80
4 1/2% Turckie losy	144,20	144,50
4 1/2% węgierska renta w koronach	95,75	—
4 1/2% polskie listy zastawne	—	88,10
Akcje berlińskiej kolei elektr.	183,50	183,10
pozańskiej kolei elektr.	163,40	—
austr.-węg. kolei państw. ult.	145,60	146,-
Kombardy	34,70	35,10
Baltimore and Ohio	121,20	122,40
Canada Pacific	—	198,50
4 1/2% St. Louis St. Francisco obl. kol.	83,60	83,70
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	157,90	158,40
póln.-niem. Lloyd'a	130,80	130,60
berlińsk. tow. handl. ult.	174,10	174,-
banku darmstadckiego	140,30	140,30
niemieckiego ult.	241,90	242,25
dyskontowego	185,90	186,-
dreźnieńskiego	158,-	157,75
póln.-niem. zakładu kredyt.	124,50	124,50
austryack. zakładu kred. ult.	216,10	216,40
banku wsch. dla handl. i prz.	124,20	124,25
rosyjsk. banku dla hand. zagr.	141,40	141,-
browaru Huggera	136,-	135,75
ogólnego tow. elektr.	213,80	214,60
tow. wyr. drzewa Bendixa	101,50	101,75
tow. berl. masz. Schwarzkopf.	234,-	234,10
bochumsk. lejarni stali	243,50	243,50
chem. fabr. Miloha	239,50	240,-
eukrowni w Wschowie	151,50	151,25
kopalni w Gelsenkirchen	230,50	230,-
kopalni w Harpen	214,40	215,50
tow. młyn. Hermanna	105,50	105,50
kopalni Hohenlohe	207,25	207,25
Laurahuty	242,75	244,10
górnoslązkiego przem. żelaz.	126,-	126,75
tow. wyr. cement. w Opolu	197,-	197,40
fabr. masz. Orenstein, Koppel	237,-	237,75
pozańskiej sprytowni	316,-	316,-
kopalni soli w Inowrocławiu	126,-	128,50
tow. chem. Union	184,-	183,90
eukrowni w Kruświcy	229,75	229,75
Kursy o godz. 3.		
Akcje austriackiego zakładu kred.	217,-	216,10
banku niemieckiego	240,75	242,40
dyskontowego	185,-	186,-
Laurahuty	245,-	244,50
Tendencja:	močna	močna

Targ na zboże.

Poznań, dnia 24. grudnia 1906.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszonica	177,-
Zyto (121-2 fnt. hnd. wagi)	152,-
Jęczmień dla browaru	170,-
Owies	153,-
Mąka pszenna nr. 00	—
rzana nr. 0/1	—

Tendencja: niezmienną.

Poznań, dnia 24. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica	17,40	17,10	16,40
Zyto	15,00	14,40	13,80
Jęczmień	16,10	15,10	14,10
Owies	15,00	14,20	13,50

Bydgoszcz, dnia 22. grudnia 1906.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszonica	nom.	174-000 mk.
Zyto	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not. dobre, zdrowe (najm. 121 f.)	152 mk.
Jęczmień	lżejszy gat., porośn. i stęchły	136-148 mk.
Groch	dla młynarzy	136-142 mk.
Owies	na paszę	150-155 mk.
	do gotowania	170-180 mk.
	(najpiękniejszy)	140-150 mk. wyżej notow.

Berlin, 24. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszonica	Zyto	Owies	Kukurydza	olej rzep.
Listopad	—	—	—	—	—
Grudzień	183,75	166,-	—	—	67,40
Styczeń	—	—	—	—	—
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	—
Kwiecień	—	—	—	—	—
Maj	183,75	165,75	167,-	—	64,30
Czerwiec	—	—	—	—	—
Lipiec	—	—	—	—	—
Październik	—	—	—	—	56,-

Mimo usposobienia świątecznego płacono tutaj za pszenicę, żyto i owies ceny onegdajsze, miejscami nawet wyższe. Towar loco poprawił się w cenie. Olej rzepny w związku z Paryżem więcej pożądanym i lepiej płatny. — Powietrze: pięknie.

Wrocław, dnia 22. grudnia 1906.

Notowania prywatne.

Pszonica biała spok.	16,70-17,70-18,10
złota stale	16,70-17,60-18,00
Zyto spokojnie	14,60-15,40-15,70
Jęczmień dla browarów spok.	15,75-17,00-17,75
Jęczmień stale	13,90-14,00-00,00
Owies spok.	14,10-15,00-15,40

Groch do gotow. biały spok.	16,00-17,00-18,00
na paszę spok.	00,00-14,00-15,00
Wiktoria spok.	17,00-19,50-22,00
Lubin złoty bez interesu	00,00-10,00-11,00
niebieski pożądanym	9,50-10,50-00,00
Wika spokojnie	14,00-15,00-15,50
Kukurydza za spokojnie	13,00-13,75-14,50

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie	21,00-22,50-24,00
Rzep zimowy spok.	25,00-27,50-29,50
Siemię konopne	23,00-24,00-26,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,00-14,50
obce. stale	13,75-14,00
lniane szląskie	15,50-16,00
obce spokojnie	14,75-15,25
palmove spok.	14,00-14,25

Nasiona koniuczyny.

Koniuczyna czerwona stale	44,00-52,00-58,00
biała spokojnie	25,00-40,00-48,00
szwedzka stale	40,00-52,00-58,00
Tymotka spokojnie	19,00-23,00-25,00
Seradela bez interesu	8,50-10,50
Mączka kartoflana przednia	00,00-17,00
Siano	2,60-2,90
Słoma za 600 kg.	25,00-27,00

Mąka stale za 100 kg. z miechem, bruto:

Pszenna piękna, stale	24,00-25,00
Zytnia piękna, stale	22,75-23,25
Mąka do pieczenia domowego	21,75-22,50
Zytnia mąka na paszę	11,25-00,00

Wrocław, dnia 22. grudnia 1906.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica biała	18,10	17,70	17,60
złota	18,00	17,60	17,50
Zyto	15,70	15,10	15,00
Jęczmień	18,50	18,10	18,00
dla brow.	17,00	16,60	16,50
Owies	15,40	15,-	14,90
Groch Wiktorja	20,00	19,00	18,00
mały	18,00	17,50	16,80
Rzep	29,50	—	28,00

Targ na cukier.

Magdeburg, 22. grudnia 1906.

Surowiec prd. I. 85 proc. (bez worka)	8,55-8,70
prd. II. 75 proc. (")	6,85-7,05

Tendencja: spok.

Rafinada w głowach (bez beczki)	18,50-18,62 1/2
Cukier kryształowy (włącznie worka)	18,25-18,37 1/2
Rafinada (")	17,75-17,87 1/2

Tendencja: spok.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
grudzień	17,95	18,05
styczeń	18,05	18,15
luty	18,15	18,25
marzec	18,30	18,40
maj	18,60	18,65
sierpień	18,90	18,95

Tendencja: słaba.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 24. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.	średnica ceny
Pszonica (najwyż.)	—	17,10	—	17,10
(najniż.)	—	—	—	
Zyto (najwyż.)	—	15,-	14,50	14,68
(najniż.)	—	14,80	14,40	
Jęczmień (najwyż.)	15,70	15,50	14,80	15,-
(najniż.)	—	15,-	14,-	
Owies (najwyż.)	—	15,50	15,-	15,23
(najniż.)	—	15,20	—	
Słoma prosta	—	—	—	5,00-4,50
Siano	—	—	—	6,00-5,50

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 24. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

	Cena		
	najw.	najn.	średn.
Groch	—	—	—
Soczewica	—	—	—
Groch długi	—	—	—
Ziemiaki	3,20	3,00	3,10
Wołowina (od kulki za 1 kg. od brz. za 1 kg.)	1,60	1,40	1,50
Wieprzowina	1,50	1,30	1,50
Cielęcina	1,60	1,40	1,50
Skopowina	1,60	1,40	1,50
Słonina	1,80	—	1,80
Masło	2,80	2,60	2,70
Łój	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę	5,00	4,80	4,90

Targ na bydło.

Poznań, dnia 24. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie komisji targowej.

Spędzono:	8 sztuk bydła rogatego
135 " świń chudych	
22 " tłustych	
— " cieląt	
— " owiec	
— " kóz	
— " prosiąt	
Razem 165 sztuk bydła.	

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:	—	—	—	—
Wół	—	—	—	—
Wolezaki i jałowki	—	—	—	—
Stadniki	—	—	—	—
Krowy	—	—	—	—
Świnie	—46	44-45	41-43	38-43
Cielęta	—	50-55	40-45	—
Owce	—	—	—	—
Krowy dojne za szt.	—	—	—	—
Warchlaki za parę	—	mk.	—	—
Prosięta parę	—	—	—	—
Interes spokojny.	—	—	—	—

Kanarki

przeszło 100 sztuk mego chowu 1906. harenckie, aklimaty zwane, od 5,00 do 10,00 mk. wysyła za zaliczką, 8 dni próba

Wacław Tilgner
Pleszew

Meble

można nabyć dobrze i tanio tylko przy

W. Garbarach 40.

wchód z Grobli w składzie mebli

W. Mierkiewicza.

Również wykonuje w własnej stolarni wszelkie

prace

w zakres stolarstwa

wchodzące spieszenie i tano.

Chwała Polski.

Piękny obraz kolorowy 42 x 58 cm. przedstawia Dzieje nasze w portretach znakomych mężów. Są tam królowie hetmani, uczeni, rycerstwo polskie, Konstytucja 3. maja, legjoniści, czasy kościuszkowskie. Obraz ten mile robi na nas wrażenie, bo nam przypomina wielką przeszłość naszą. Cena 1,50 mr. z przes. 1,70 mr.

K. Kozłowski

wydawca.

Poznań, — ul. Długa 8.

66 Największy skradfuter 66

66 Hurtownie 66

66 Keimann Lessler 66

66 Stary Rynek nr. 66 66

Obwieszczenie!

Szanownej Publiczności miasta Poznania i W. Księstwa podaje niniejszem do łaskawej wiadomości, iż z dniem 22. grudnia 1906 w dotychczasowym składzie firmy

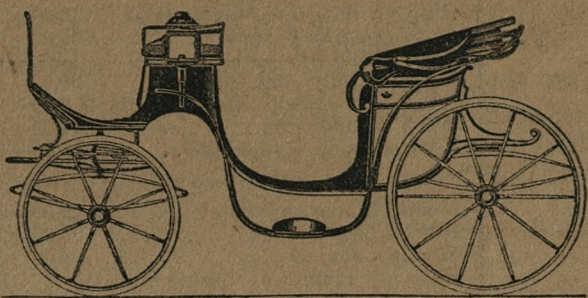
L. Kaniewski

przy ulicy Wodnej nr. 2.,
otworzyłem swój
3-ci skład cygar, papierosów, tytoni i gilz.

Specjalność: **Tabaka do zażywania.**
Polecając się nadal łaskawym względem Szanownej Publiczności, mam zaszczyt kreślić się z prawdziwym poważaniem

L. Beyer właśc. **Leon Beyer.**

Skład główny: **St. Rynek 9.** II. gi. skład Wrocławska 2.
wehód z Wronieckiej. III ci „ Wodna 4.



Największa fabryka powozów

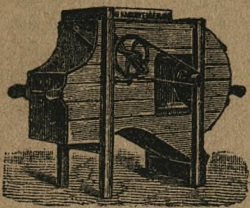
Proszę zwracać na firmę i numer kamienicy.

Wspierana siła elektryczna, poleca w wielkim wyborze powozy własnego wyrobu. Zamówienia wykonuję w najkrótszym czasie. — Powozy używane znanych firm berlińskich jako to: Neuss, Zimmermann itd. oddaję po najtańszej cenie.

I. Degórski,

Poznań, Małe Garbary 7-a.
Telefon 1824.

Na życzenie wysyłam katalog franko.



Nowe młynki Simplex i wialnie Perfekt

do czyszczenia zboża wykazały najlepsze rezultaty przy próbie podjętej przez izbę rolniczą w Królewcu.

Wykonanie ich bardzo dobre, a funkcjonowanie niezrównane.

Polecam je ze względu na ich tanie w Poznaniu po tańszych jak zwyczajnie cenach.

Adres do listów: **A. Bryliński** Adres do telegr. A. Bryliński A. Bryliński Poznań-Posen. Posen.

Telefon nr. 69.

Poznań, ulica Rycerska nr. 11a

Skład maszyn, rolniczych krajowych i zagranicznych.

Zapasy części do nich i pracownia do napraw.

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski i W. Salkowski

hurtowny handel win

Poznań, ulica Wrocławska nr. 13.

Telefon 1712.

poleca tanio na nadchodzące święta

wina górnowęgierskie

(tokaj i Hegyalskie)

pięknie odstale, lekkie stolowe, cięższe, starsze i stare w najrozmaitszych gatunkach i naturalnych odcieniach.

białe i czerwone bordoskie i burgundzkie

najprzedniejsze kreacje, dobrze odležałe na butelkach; pyszne, pełne charakteru swe renomowane

wina mozelskie i reńskie;

wina hiszpańskie, francuskie, szampańskie i musujące niemieckie

jako też doborowe

rumy, araki i koniaki.

Za gotówkę odpowiedni rabat.

„Arystokratyna“ do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najalenniejszy higieniczny - kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk z zawartością węglaka i pięknym młym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania skóry jest niezbędnym i jedynym polecenia godnym „Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węgliku antyseptycznie i orzeźwiająco. Już po krótkim użyciu staje się skóra biała i nabiera młodocianej świeżości - dzięki Pielęgni, zmarzaczki, węgry, żółte plamy usuwa „Arystokratyna“ po kilku razach użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen. do nabycia w większych drogeriach, perfumerych i

chemicznej fabryce

Z. RITTERA

Poznań, św. Marcin 20.

Podarki

pozostawiające po sobie na długo miłe wrażenie do nabycia po znanych niskich cenach w

Drogerji Universum

B. Śniegocki

Poznań, ulica Rycerska 38.

Prawdziwe

perfumy francuskie, mydła francuskie, woda kolońska, aparaty do wypalania w drzewie, aparaty fotograficzne, latarnie magiczne, gramofony, fonografy, apteczki domowe, przybory do malowania artystycznego w praktycznych kasetach, sztalugi i t. d.

NAJLEPSZE MARKI WSZECHŚWIATOWE



ORYGINALNE LIKIERY DESEROWE



La Prunelle, Abricotine Refektorium-likier, Curacao orange extra Liqueur de la Carthouse jaune et verte Crèmes de Chocolat, de Mocca, de Cafe Cacao à la Vanille, Maraschino Pepermint Crème de menthe glaciale Cherry Brandy, Blackberry Brandy.

B. KASPROWICZ HAMBURG GNEZNO BERLIN.

Obuwie zimowe

w ogromnym wyborze



dla panów, pań i dzieci skórkowe i pilśniowe w skromnym i jak najwięcej eleg. wykonaniu.

Kalosze prawdziwe ruskie.

Długie buty

do gospodarstwa i do polowania po znanych tanich cenach poleca

M. Szymański.

Fabryka i skład obuwia.

Poznań, ulica Wrocławska nr. 38

naprzeciw Domu Towar. p. Ignatowicza.

Specjalność:

Obuwie podług miary elegancko i starannie wykonane.

Z dniem 1. stycznia r. 1907. wychodzić będzie w Krakowie

Nowy Tygodnik

(największa ilustracja polska)

poświęcony **LITERATURZE I SZTUCE** zamieści niezmiernie zajmującą powieść na tle wypadków 1863 r. **Marji Rodziewiczówny** p. t. „Byli i Będą“.

Szereg nowel pierwszorzędnych autorów, osnutych na kwestjach palących chwili bieżącej i na tle dziejów naszych z lat 1794, 1831, 1848 i 1863. Między innymi większe utwory **Wł. Reymonta, B. Prusa, S. Żeromskiego, G. Zapolskiej.** Znakomity pisarz **Henryk Sienkiewicz** obdarzył TYGODNIK najnowszym swym narodowym utworem „**Dzwonnik**“, którego druk rozpoczęty zostanie w styczniu roku 1907.

W dodatkach powieściowych „Nowy Tygodnik“ drukować będzie niesłychanie sensacyjny roman polityczny p. t. „**Jakobini polscy**“, obejmujący życie Warszawy i kraju w latach 1815—1831.

Kroniki tygodniowe BOLESŁAWA PRUSA.

Dział wspomnień historycznych obficie ilustrowany w każdym numerze. Szereg bogato ilustrowanych zeszytów albumowych, artystycznych, historycznych, społecznych.

Premium artystyczne „Boży rok“ w przysłówiach ludowych, cykl 12 obrazów PIOTRA STACHIEWICZA odtworzonych reprodukcji kolorowych, na oddzielnych kartonach, stanowiących album artystyczne.

Dział poświęcony **CHWILI BIEŻĄCEJ** obrazuje w pełni wszystkie objawy życia społecznego w Polsce i zagranicą, dając czytelnikom w artystycznej formie kształt bieżącej doby, niezbędny dla każdego myślącego człowieka. Wszystkie artykuły bogato ilustrowane. Szczególnie uwzględnienie wszystkich ognisk życia polskiego.

Wielkopolska i Górny Śląsk na równi z Galicją i Litwą znajdują szerokie odbicie w Nowym Tygodniku. Nie będzie poważniejszego objawu życia publicznego, który piórem i ołówkiem nie zostałby uwydatniony na szpaltach pisma naszego, czytane wszędzie, gdzie tylko rozbrzmiewa mowa polska.

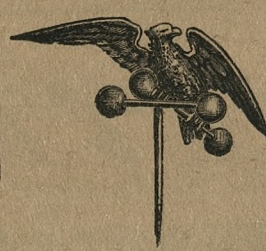
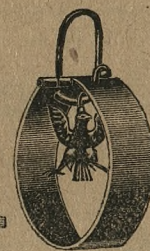
Co tydzień 40—50 rysunków z chwili bieżącej.

Prenumerata NOWEGO TYGODNIKA razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach, z dodatkami zeszytami oraz 12. rycinami kolorowymi (premiary artystyczne) począć: w Poznaniu i Cesarstwie Niemieckim kwartalnie 6 Marek, półrocznie 12 Marek, rocznie 24 Marki.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

Wojnę z Japonią

można słyszeć w mych aparatach i całą komendę i śliczne najnowsze i starożytne ludowe i narodowe polskie piosenki, największa uciecha jako podarek gwiazdkowy na imieniny lub urodziny.



Najlepsze aparaty mówiące i grające po 6, 8, 10, 15, 20, 25, 30, 45, 58, 75 mk.

Złote koleczyki z polsk. orzełk. po 12, 15 mk. 14 kar. 18, 25 mk.

Sokoliki szpilka w kraw 20 f. Kolecz. na łańc. 5 m. Broszka Sokół 2,50 Dewiska do zegarka z Sokolikiem 3, 5, 8, 10 mk.

Zegarki srebrne z herbem polskim i sokolikiem bardzo ozdobne na 6 kam. rem. był. po 15, 18 mk. na 10 kam. po 20, 25 mk. Złote męskie i damskie zegarki po najtańszych cenach. Wielki wybór złotych i srebrnej biżuterji. Cenniki bogato ilustrowane darmo i franko.

M. Szczepaniak

zegarmistrz w Krotoszynie.

Teodor Białas zegarmistrz Poznań

Wrocławska 38.

dobrze zegarki, regulatory, obrączki ślubne, broszki, kolczyki, okulary itd. Cenniki ilustrowane wysyłam na żądanie darmo i franco.

Narzeczanka ustana jeżeli każdy kto nie zadowolony ze swego zegarka każe takowy zpreperować tylko u zegarmistrza Teodora Białasa

MIODY

Miód patoka kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w 5 kg. puszkach po 6 kor. Miód do picia w demianach 4 litr. po 5,70 K. wysyła za załączką, oplatnie ks.

Wł. Mikitka, proboszcz w Kupeyńcu, poczta Denysów Galicja.

W większych ilościach znacznie taniej.

Specjalność!

Specjalność!

Meble wyściełane

a mianowicie garnitury, kanapy, materace itd. wykonane w własnej pracowni.

Wielki wybór materji zawsze na składzie. **Kompletne wyprawy.** oraz wszelkie pojedyncze przedmioty poleca po cenach jak najtańszych

magazyn mebli i dekoracji

Stefan Tetzlaff

tapicer i dekorator.

Poznań, św. Marcin 32. (nieдалeko dawn. Berlińskiej bramy.)

Nowo otworzone.

Nowo otworzone.

L. Tundak

specjalny skład artykułów męskich

teraz **Stary Rynek nr. 80/82.**

naprzeciw głównego odwachu.

poleca po niskich cenach

kapelusze męskie i dla chłopców, krawatki, rękawiczki, bieliznę męską, kołnierzyki dla chłopców, chustki jedwabne, śpilki do krawatów, guziczki do mankiet, derki do podróży oraz parasole męskie i damskie.

Towar rzetelny.

Geny umiarkowane.



Aparaty

fotograficzne i przybory.

Farby olejne

akwarele oraz wszelkie artykuły

malarsko-artystyczne.

poleca tanio

Nowa Drogerja

wł K. Chmielewski

Poznań, ul. Wrocławska 38.

Świeżo nadeszły

pomarańcze

słodkie z cienką skórą

cytryny

najlepsze soczyste skrzynkami oraz tuzinami

jabłka

prawdziwe tyrolskie i amerykańskie poleca po najtańszych cenach

E. Blanck

ul. Wilhelmowska 23. tel. 416 także na targu przy pl. Sapiężyńskim.

Jan Kasprowicz:

DROGI KRZYŻOWE.

Ongi, za dawnych, bardzo dawnych lat,
Gdy jeszcze Wiara przenikała świat,
Gdy Duch, co dziwy niesłychane czyni,
Nie służył jeszcze w Molocha świątyni,
Zuchwałej puchy zaślepiony łup,
Szył dzieci Pański wyswabdzając Grób.

Gdy nad polami i nad smugą łąk
Piał się w tryumfie wielki słońca krąg,
Wpatrzono w jasność, te małe dziecięta
Spiewały chórem: „Zawitaj nam święta
Jeruzolimo! W twój daleki gród
Oby nas Anioł jak najprędzej wwiódł.

Gdzieś jest, nie wiemy; lecz mówił nam Bóg,
Że trzeba przemóćdz tysiąc różnych dróg,
Że przebrnąć trzeba niedostępne lasy,
Zarosła bagien i gór ciemne pasy
I niezmiernie głębokie r-ek i mórz,
Spiesząc w kierunku rodzących się zórz.

Tyłu nas z rośnych nie powstało leż,
Tyłu wir porwał, tyłu zabrał zwierz,
Zdziesiątkowani jesteśmy w tej chwili,
A nikt nie zgadnie, ileśmy zrobili,
Gdy nas tak ściga dobra pani, Śmierć,
Drogi połowę, albo tylko ćwierć.

Jedno wiadomo, że musimy iść,
Czy kwiat zakwita, czy opada liść,
Czy ciepło splywa z lipcowej przeźroczy,
Czy też zaspami śnieg się na nas toczy,
Czy mamy strawy w naszych sakwach dość,
Czy głód przychodzi, nieproszony gość.

Siostrzyczkom naszym puchnie biała twarz,
A one nuca: Ty, Boże, nas karz
Za przepelnioną czarę ludzkich zbrodni!
Ledwie się włoką braciszkuwie głodni,
A szepcą słodko: Świeży, rajski chleb
Z Jeruzalemskich otrzymamy nieb.

Łby pokusom opędzić się złym,
Tłum nas, dzieciątek, wysłał gońce w Rzym;
Niech nam, rzekniemy, dłoń twa błogosławi,
Ty Ojciec ojców! Pokorni i prawi,
Jedną żywymy niezmożoną chęć —
Zdobyć Chrystusa grób! Nasz zamiar święć!

Z siwego starca zwiędłych, smutnych warg
Popłynął potok nieukoynych skarg:
Cóż ja wam, dzieci moje, na to powiem?
Z wątłego ciała policzcie się zdrowiem,
A może nawet schwycei w potrzask swój
Serca i dusze niweczający znój.

Zasię purpurat, który przy nim stał:
Pełne są, mówi, starodawnych chwał
Te nasze księgi święte, przecież w żadnej
Nie ma, by dzieciak bojował bezradny,
To tylko można wyczytać z ich kart,
Że i młodzianków chytry kusi czart.

Wtem wszystkim widzę heretycki błąd!
Chcesz-li udziżyć niezachwany rząd,
Cześć swej Stolicy zachować od sromu,
Każ im w pokorze powrócić do domu,
A niepo-lusznych — sprawiedliwa rzecz —
Dyscyplinami rzemiennymi siecz!

To rzekł... A nam się zdaje, że jest Duch,
Który rozbija ludzkie groźby w puch,
A który Prawdę przejął nasze wnętrza,
Że mamy Dzeło spełnić przenaświetsze,
Dążyć przed siebie w tę wysnioną wyż,
W rękę trzymając z różg uwity krzyż.

I tak kroczymy, słabych dzieci tłum;
Gór nam nie straszny grzbiet ni morza szum;
Nie wiemy dzisiaj, kogo z swych czeluści
Dzikiego zwierza pełny jar wypuści,
Lecz to wiadome, iż komuś z nas
Zabłyśnie jutro wschodniej zorzy czas.

I to wiadome, iż nie szczedzić stóp
Temu, kto Pański ciece zdobywać grób,
I ścieżki swojej nie stać temu żalem,
Na kogo święte czeka Jeruzalem,
I że wbrew księgom Jego kłamnych sług
Do postuszeństwa prawo ma li Bóg.

Siostrzyczkom naszym puchnie biała twarz,
A one nuca: „Ty, Ojciec, nas karz
Za przepelnioną czarę ludzkich zbrodni!
Ledwie się włoką braciszkuwie głodni,
A szepcą słodko: Świeży, rajski chleb
Z Jeruzalemskich otrzymamy nieb!“

Tak to za dawnych, bardzo dawnych lat,
Gdy jeszcze Wiara przenikała świat,
Wybrańców bożych dążył hufiec młody
W te bohaterskie, męczeńskie zawody,
Ostępem szysterstw i krwawiących bied
Z oczami w górę wzniesionymi szedł.

A ktoby dzisiaj chciał powiedzieć wam,
Że w tym zachwycie był-li złudny kłam,
Że poryw Ducha wiedzie na bezdroże,
Że li Rozsądek prawdą zwać się może —
Ktoby z podstępny tak uśmiechem rzekł,
Ten-ci jest głupi i nikczemny człek.

Tehórz to i podlec, zapłacony zbir,
Wyznawca cnoty bękarcei, kto mir
Bożych orędzi, zlecających duszy
Bronić krwi swojej, fałszami naruszy,
Z zakonodawczych wysnutymi kart,
Które napisał Uwodziciel, czart.

Gdy mi te słowa cisną się do ust,
Niebo rozwarło swój orkanny spust;
Głęboki przestwór, od brzegu do brzegu,
Ślepa, bezgwiezna, czarna noc zalega,
Od strony w mroku zatopionych Tatr
Garściami deszczu wścięki sypie wiatr.

Zda mi się prawie, że cały ten dom
Wnet się rozpadnie na drzazgę i złom
Że się na głowę moją dach powali,
Że groźne jęki, które słyszę z dali,
Jakichś upiórów przybierają kształt
I straszą chrzęstem swych całunnych fałd.

O burzo! burzo! ucisz że swój głos!
Serce, pragnące dawno, by mu los
Zgotować raczył choć chwilę spokoju,
Znowu się szarpie śród twego rozstroju!
Twych bezlitosnych knechtów widząc huf,
Swe śpiewne struny rwie na strzępy znów.

Wstaję i idę w oszalałą krucz,
Ni czu-k, którego pozbawiono ócz;
W tem rozkłębieniu dżdżów i mgieł ponurem
Ścieżyny szukam pielgrzymim kosturem,
Przedemną Rozpacz, włokąc się, jak pies,
Raz po raz szczechnie: daleki nasz kres?!

Nie wiem i tego nikt nie powie nam...
Od najwcześniejszych dni do złotych bram,
Do jasnych tumów z swoją konchą spieszę,
A wciąż mi drogę zastępują rzesze
Równych mnie ślepców... Ominąćbym rad
Ten zarój płaczu, ten żebrzący świat!

Ale nie mogę... Potykam się wciąż;
Pocieszam siebie: Daż-że napród, daż!
Może w twe krwawopuste oczodoły
Włhźgnie się jeszcze jakiś blask wesoly,
Może gdzie znajdziesz wrzący życiem dach,
Nie samą tylko martwość i strach...

Macam po krajach grząskich, śliskich dróg:
Drętwieją ścięgni trzęsących się nóg;
Gdy mnie już do cna trudy te zwalżyły,
O pień się oprę, by zacerpnąć siły —
O lęku lęków! O ty drzenie drzeń! —
O szubieniczny oparłem się pień...

Krew się strugami leje do mych stóp...
Ten mówi: Nie rób tego! Tamten: rób!
Ten błaga: Nie czas, bracie, rwać się z nożem!
A tamten woła: W Przeznaczeniu bożem
Jest napisano, że przyszłości wał
Ten tylko zdobył, kto krew drogą lał!

A wśród tych z łez i krwi zrodzonych mątów
Krzyki wzajemnych oskarżeń i kłatw.
Oszaleć można z bólu! W tej rozterce
Niechby przestało bić już ludzkie serce,
Niechby się w wnętrzu spopi-lił i zmarł
Wybuchający ten, miłości żar!

W rękę się łamie mój pielgrzymi kij —
Pochłoń mnie, nocy! Dmij, wichuro, dmij!
Wszystko mi jedno, czy stanę na straży
Tego, co życiem i śmiercią się waży,
Czy też w samotny, zachwaszczony dół
Z oży swe kości ten, co tylko — czuł...

Nie wiem, jak długo szedłem — cóż ja wiem?
I ty, co dobrem winem czy też złem
Umęczonegoś napoił wędrowca.
Lub złą czy dobrą ścieżkę śród manowca
Wskazałeś krokom jego, cóż ty wiesz,
Mój przyjacielu?... Kłamstwa się li strzeż!

Może li chwilkę szedłem, może rok,
Może lat tysiąc — nie wielki to skok
Dla dusz, co takie widziały męczarnie,
Że wieków przyszłych rozum nie ogarnie
Ohydny prawdy: skazano na skon
Naród, bogaty w męk ofiarnych plon...

Powoli wicher się uspokajał. Głęb
Niebios, walących swój ciężar na zrąb,
Na zadyszanej ziemi mglisty kramiec,
Jęła powoli się przecierać; taniec
Potwornych chmur — olbrzymów pierzchnął w dal,
Nie pierzchnął tylko smutek, nie znikł żal.

Widzę, żem stanął śród Krzyżowych Dróg —
Znam-ci tę miedzę, znam ten pola smug;
Tu pod tą cichą, białą Bożamką
Niegdyś chłopięcą zęgnatem się ręką,
Tutaj na słońca wschodzącego cześć
Rozkosznie było hymn poranny wnieść.

Tu po raz pierwszy zapatrzony w łąn,
Począłem wierzyć, że zbożom jest dan
Ten sam, co ludziom, Duch i że przed wieki
Wypłynął z Boga wraz z tą falą rzeki,
Że tylko człowiek, zbyt pewny swych praw,
Drzewo odgradził od siebie i staw.

Tu — błogosławion niechaj będzie ten,
Z gwiazd palających wysnowany sen! —
Tum śnił, iż Życia tworzy fundamenty
Li sprawiedliwość, że będzie przekłety
Dzień, w którym przemoc, siewca trwogi, zbój
I zły miszczyciel, topór schwycei swój.

Tu — szumi jeszcze tej topoli szczyt —
Marzyłem kiedyś, słaby ludzki byt,
Że gdzie zabrakło stalowych pawęży,
Mieczów i włóczni, tam Słowo zwycięży,
Że, śpiewnej ziemi nieodrodny syn,
Może w swej pieśni wielki zaklnę czyn.

A dzisiaj... Kto wy? i dokąd? i skąd?
Bose i nędznie ubrane, w ten mąt
Niepewnej chwili idziecie, w zawieję —:
Ledwie ucichła, znów się rozsiale!
Patrzcie! Kroplami niewyschniętych ros
Ocieka jeszcze z tej burzy mój włos...

„My ze wsi twojej“ — odpowie mi tłum
Dzieci, płynący, jak olchowy szum
W przestrzeni jesienną —; tamci z dalszej strony,
Ci od jeziora, gdzie są Dziwożony,
A tamci nawet aż od morskich wód,
Gdzie miał się zapaść kryształowy gród.

Żaden przed tuczą nie chytyta nas lęk,
Tylko łuziny krzak na deszczu zmiekił!
Cóż nam, młodziankom bożym, oziś się stanie?
Ty, któryś cierpiał rany, Chryste Panie,
Wiedz nas, gdyś kazał temi drogami iść,
Jak woda w rzece, jak ten z wierzby liść.

Wiemy, że wielki jest na świecie kłam
I że ze serca pragnie wydrzeć nam
Gorącą wiarę w święte Jeruzalem,
Gdzie trzy Maryje niosły maści z żalem,
Iż nazbyt ciężki jest grobowy gład,
Pod którym spoczał Ten, co zbawił nas.

A On zmartwychwstał... Chcieliśmy tę wieść
Tak, jak umiemy, po tych polach nieść,
Ale są ludzie bez Pańskiej bojaźni,
Którzy nas biją, zamykają w kaźni,
Którzy nie mogą doliczyć się różg,
By ku swej prawdzie naklonić nasz mózg.

Juścić nie wiemy, jaka prawda jest
Tą albo inną; a przez krwawy chrzest
To najprawdziwiej stało się wiadome,
Iż niesytą na dusze oskome
Mają — — — i że ten jest żyw,
Kto stłumił w sercu swem — — — wpływ.

I tak próbują nas kusić i tak;
Od tych udręczeń, od tych ciągłych plag
Siostrzyczkom naszym białe puchną twarze,
A braciszkuwie nasi tak w tej karze
Strasznej osłabli, że pośród tych dróg
Ledwie udźwigną ciężar wątlých nóg.

Ale się włoką... Bo cóż czynić, cóż,
Kiedy nam w wnętrzu szepce Anioł-Stróż:
Pogamin zajął dzisiaj Chrystusowy
Grób w Ziemi świętej; bądź każdy gotowy!
Skarb, który ojce wypuścili z rąk,
Wy macie zyskać przez Ofiarę mąk.

I tak idziemy... Chcesz-li z nami?... Chodź,
Biedny wędrowcze!... Ty zaś, tylekroć
Smagany Jezu, sprawiedliwy Panie,
Okaż nam wszystkim boskie zlitowanie,
Wpuszcz nas w swe niebo, w swój słoneczny Raj,
I wrogów naszych na swą Łaskę zdaj!“

A wy dziecięta chłopskie! Ja, wasz brat
Pewnie najbliższy, pragnę, aby ślad
Waszej Kalwarii, twardy i daleki
Błogosławiony był po wszystkie wieki,
By na filarach waszych męstw i chłost
Oparł się zbawczy nad przepaścią most!

Ktoby zaś kiedy chciał powiedzieć wam,
Że w tej ofercie był-li złudny kłam,
Że poryw Ducha wiedzie na bezdroże,
Że li rozsądek Prawdą zwać się może —
Ktoby z podstępny tak uśmiechem rzekł,
Ten ci jest głupi i nikczemny człek.



Chodzi Jezus po kołędzie.

(Działwie polskiej na Gwiazdkę.)

*

Jezusik nasz mały
Po świętej kołędzie
Obiega świat cały
Po same krawędzie.
Obiega z ufnością,
Co w Boskiej czuje twarzy,
Bo każde z radością
Czemś dziecię obdarzy.

Już wiewy Mu króle
Złożyli z ochotą
W kosztownej szkatule
I myrrę i złoto,
A biedne pastuszki,
Z pod wiejskiej gdzieś strzechy,
Przyniesli Mu gruszki
I leśne orzechy.

Tak chodząc po świecie,
Przez góry, doliny,
Przybyło też, dziecię
Do polskiej krainy;
Gdzie zorza rumiana,
Krwia żywą się ploni,
A fala Goplana
Żalostną pieśń dzwoni...

Przybyło... spojrzano,
Przelekkie, wzruszone...
Bo przed Niem się chwiało
Dzieciatko skrwawione...
Łzy z oczek mu płyną
I cichy jęk z wargi:
„Przym Boża dziecińco,
„Łzy nasze i skargi!

„Tys naszą ostoją
„O Jezu maleńki!
„Na chwałę my Twoją
„Znosimy te męki;
„Przymj Tobie oddanych
„Łzy polskich dzieciątek
„I różg tych złamanych,
„Skrwawiony przymj szczątek“.

Więc przyjął Pan Jezus
Krew polskiej dziecińcy
I zmienił ją zaraz
W najdroższe rubiny;
Pęk różg zamienił
Na palmy niebiańskie,
A gorzkie łzy dziełek
Na perły urjańskie.
I taką kołędę,
Ze zgrozą niósł Bogu...
A Stwórca aniołów
Swych przyzwał od progu,
I grzmieć im rozkazał
Na morza i łądy,
I winnych zawezwał
Na straszne swe sądy!

Władysława Panek:

W ten święty wieczór...

Platy śniegu prusom wolno, leniwie, jakoby sie im nie bardzo lecieć kciolo. Dzień sie kończy, a mrok zimowy, wczesny, z cicha, ukrodkiem płózi się no ziemi.

W wielkiej izbie u Tylków kupa ludzi, kieby nasuł. Wszycy som z fabryki pana Śmita, same swoje ludzie, sičko z Podhola; som z Dunajca, z Witowa, z Zokopanego, i z dalsza, bo jaż od Muszyny. Baby z dziećkami, chłopcy w latach i parobki młode, — sičko zo chlebem przywendowało do Ameryki. Som jakoby te ptoki wendrowne na wylocie: za rok, za dwa abo trzy bedom sie nazod broli.

Dziśka sie wsziczy pozbiroli u Tylków Białczanów, sforzy we trzy rodziny siedzom w wielgij izbie; tu koom razem jeś wilijom, jako na bezrok jedli, tu se koom w ten wieczór święty zapomnieć, co som no cudzyńnie.

Krzontajom sie baby wedle pieca, skond idom wonie kapusty, grzybów i grochu, rajcujom wroz ze sobom, jaże ik trudno wyrozumieć. Dziecka sie plonczom po izbie, tarmoszm mien-dzy sobom, chłopcy ka ftóry móg, tam siedzi; uredzajom ze sobom, uzolajom sie nad starym Smosiem z Zokopanego, co leda kwile patrzy kuńca, kopcom fajki, spluwajom, opowiadajom nowiny z dziedzin. Teta uciechy ludzicki majom, co sie rozem zenđom.

Dwa kożły z deskami, plachtami nokryte, z świrkami we flaszkach, czekajom na miski.

Tylkowa już wyciongo ze skrzyni oplátky ześto-roczno, ozwienjuje ze szmółki, i jako świentom relikwje na chlebie kładzie; ociro oczy fartu-chem zaś idzie ku piecu ryktować wedle gorków.

— Feluś! — rzeknoł któryś ze starszyk, — a zojrzyjno no dziadka, czy nie śpiom? —

Chłopot zeskocezoł z okna, ka z jenszemi ogłodoł toporzysko, na mode goralskom wykute, i zajrzoł do komórki, kany z dziadkiem sypial. Ómok beł w małyj kłitce, że Feluś dziadka nie dojrzoł, jaż ku rykowi podszed, i tyrpoł starego za ramie.

— Dziadku!... nie śpicie?... — pytoł, i po-chylił sie do siennika, kany stary Smoś lezoł gu-niom nokryty.

— Nie!.. Tak se ozmyśloł... Krzyne mi sie zdrzymneło... pocirz-em odmowioł — rzeknoł słabym głosem stary, i wzioł sie gramolić, jaże usioł.

Tero dopiro ujrzoł Feluś chudom gembe dziadka, zopadniecie lice, wyostrzony nos kieby dziób ptosi, siwe włosy kole uszów, i wyskie piersi.

— Feluś!.. to to wilijo!?... A moc naszych? — zaszepoł.

— Wsziczy. Wstaniecie dziadku?

— He! Feluś, jakoże... —

— A co, dziadku? —

— Śnig pado? —

— Tak sie ino grajdoli. Ómok już! —

— Feluś!.. my nie doma? —

— Nie, dziadku! —

— A jakoże tam u nas, Feluś?... Boczysz, sičko musi zesute i śnigami do krzty... wszendy bialo... Wirchy we śniegach, lasy... — prawil ci chutenko Smoś wienyl do siebie. Ozawieciły sie mu przygasle oczy, wypatrzoł się w pusty kont izby, jakoby poziroł na te wielgie śniegi na swo-jackij ziemi. Na jego chudom, mizernom gembe padły blaski światła z izby, z pół nachylonych dźwirzy, że sie Felusiuwi zdoło, co dziadek cały w ogniu radości stanoł no sam wspominek o wsi.

— Feluś! — prawil słabo i cicho, — musi no reglach zasulo pyrci... Cerwone wirchy... no gościńcu pod nogami skrzypli... mróz wzioł... iskrzy sie... od gó wioter duje... wonio limbami... cujesz Feluś!.. —

A Feluś jakoby zaniemówil, tako go od mo-wy dziadka tenstnica wziena. Jakiesik zalosne wspominki ułapły za grydke, zatargały w pier-siach. Zdało mu sie, co ptokiem polecil w te miejsce rodzone, do swoik, ku tym reglom obsu-tym, ku wirchom ozskrzonym. Dwa roki jako poszed z chalupy, dwa roki jak nie widziol swoik.. Tera tam uni ryktujom wiecerze, a mat-czyško poplakuje za niemi. U pulapu kolybie sie chojok jabkam obwieszony, światek co go Brońcia ulepił... Retyści! jakoże to, co u samej pognoł ni może... I nie wi, że mu serce wali mło-tem od tyk myśli, że w oczach sie mokro jak od mgły zrobiło, że w piersiak ciepło lankerne sie rezhodzi, i sičko kieby kliszczami... Jezu sku! tele światy, tele dale i wody!..

Stary Smoś mówi ciengiem coroz chrypliwij, chocia go niko nie slucho.

— „przjdzie nod raniem... Ómok jeszcze wszendyl, mróz szcipie, śnigu zwaly... Chalupy zoparte, w poniektorej sie świeci ino... A my z Hanusiom bliżutko kole siebie gnomy gościń-cem na roroty... Zwoni, zwoni na kościele... Wiater lodowy, uf... w górach bida... tam ci se kolebiom lasy... gmył spodajom... szum i pisk... watry... takie, kieby groł... sliszisz Feluś jako gro!?! To z gór w nocki zimne tak labidzom lasy, cosik prawiom... Ale ni mogem doslyszec... Sluchej Feluś!.. —

Przywar oczy, i po chwili zaś wzioł mówić: — Gwiozdy zeszy... trza ryktować... Hanu-sia, nobliż sie!.. iis! jaki oginek... Feluś! pocirz mów!.. Zasił ze wioter... Skrzypli tak; ftosik po pod okna chodzi. Zajrzyj no Feluś!.. strasnie śnig skrzypli... —

Feluś sie opamienioł. Mróz mu przeszed po cieło... Rety! może to śmierć po dziadka!?! Nie nie slychno, ale ponoć przed śmierciom daje sie jednemu slychność.

— Dziadku! ohadojcie sie!.. Nikdo nie chodzi. Babka już nie żyjom dawno. My som w Ameryce. Nasza dziedzia za wodom. Dziadku!.. o! rety!..

Mówil we strachu i tyrpoł starego za ramie jaż mentoliki zadzwoniły, co je Smoś mioł przy skapirzu.

— Godom ci Feluś, pożyj! Ftosi sie tamoj smatle, — powtarzoł Smoś, — ale się nie obzi-roł na okno, ino przed siebie patzoł.

— Cujesz jedle?... Strasnie wuniejom...

Przywor oczy, i usmiwoł sie jako to dziecko we spaniu.

— Zwoniom owe... z hali schodzom... Mgły sie opuściły... zieloniunsko wszendy... Baca syrzm żentyce... Jis, Feluś! pójdziemy...

Plót cosi bez nijakiego porzondku, jakoby sie ma zwidywoło, co jes na hali.

Feluś do krzty zmartwiok. Abo umiro, abo mu goroncka rozom odbiroł!.. Co tohu sie zerwoł wołać ludzi.

W kwile wsziczy sie do komórki stłoczili, kupom sie zgruchli wedle lagaju Smosia, jaż ik Tylkowo wziena opzpychać. Sama sie nobliżyła do starego z wielgijem polutowaniem.

— Stryku!.. A dy się ohadojcie! Co woma? Dy my już wiecerzaż bedziemy. Wstrzi-majcie sie krzyne. Rądzi was momy wielce! — godała, i głoskała dobrotliwie spoconom głowe stryka. — Ludzie, ludzie!.. Dy u jus kuńcy!.. Gromnice... Skocz-no Hanuś!.. W mojej skrzyni.. Duszycka ś niego już wychodzi. Borocek! us-miwo sie... Wszelico sie mu zwiduje... Jezusku moj... — poczena zawodzić i chlyptać.

Ktosi skoczyl po gromnice, a baby poklenkły wpode wyрка. i siuktały ze sobom.

— Oj! widno, co se zaszużył na takim kwał! W samom wilije pokłoni sie Dzieciotku w szopce.

— Chudzioczek! na cudzyńnie umiro! Po-chowomy boroła. Sech aże wysech jako patycek. Kostecki same ostaly!

Lobidziły poplakowały, każden se pomyśloł, ce i un zostać może no zawdy ze starym Smo-siem, morzami od swojij ziemi przedzielony.

— E! banowol, banowol! Ni móg wystać bez swojij wsi! — prawili poniektórzy. Tylkowa zaś weiskała gromnice w stygnonce dlonie Smosia.

Żółte światło oblało tworz umirajoncego. Śmiała sie mu g mba słodkościom spokojnom, ozradowane oczy patrzyły kajsk w dalekość, widno za morza, — ku wirchom i reglom. Nie widziol ani slyszoł nikogo, jako wsziczy poklenkali z po-cirzami kole niego, jako Feluś plakoł żłostnie, jaże sie trzons cały. Stary Smoś sie widziol w swojij chalupie, przy Hanusi i synie, z wnuczkiem no renkach, jako go podsadzo pod chojak świecz-kami ozświecony.

— Feluś!.. naści!.. Feluś!.. Poniezus się ro-dzi!.. spiwojcie głośno... Nic nie slyszem! — wołoł głośno, i obzoroł się gasnoncami oczami, jakby szukoł kogosi!..

I znałoz, — bo sie usmichnoł, i zamruczoł na kolendowom nutę:

„Janioł pastyrzom mówil,
„Chrystus sie wom narodził...“

Reszte już ino wargami mamrotoł, jaż mu powieki opody, i głos uwionzgił w gorle, a du-szycka Smosia kieby golombek bialy wyszła we spaniu dobrem o swojckiej ziemi „powitać Pana...“



Kazimierz Gliński:

Mój śpiew.

W żłobie leżysz, Dziecię Boże,
Tulisz krzyżyk ręką —
W proch przed Tobą dziś się korzę,
Przed Twą przyszłą męką;
Wiem ja, Panie, że to znamię
Kornych dźwiga, pysznych łamie,
Moc niemocnym daje.

Więc nie umknę, Synu Marji,
Od Twojego krzyża.
Choć z dniem każdym szczyt Kalwarji
Do mnie się przybliża —
Choć już czuję ostrość cierni,
Widzę, jako krzyż się czerni,
Jak zbir szaty kraje.

Nie mam druha na tej ziemi —
(Zszedłem ją półkolem)
Coby plakał łzami memi,
Cierpiał moim bolem —
Coby podparł krzyż ramieniem,
Piersi mojej był wytchnieniem,
Z czoła starł pot krwawy.

Sam iść muszę w mrok, w noc ciemną,
Ale idę śmiało —
Krzyż Twój ze mną, moc Twa ze mną,
Duchem silne ciało —
Wiążcie ręce mi oprawy,
Śladem idę mego Zbawcy,
Idę bez obawy.

Czuję ciernie w okół głowy —
Nikt mnie nie ocali!
Bok mi przebódl grot stałowy,
Twarz policzek spalił —
Pierś oddycha krwią drgającą,
Lecz jej bólu krzyk nie trąca,
Bólu krzyk piekielny.

Oszalały tem męczeństwem
I świętością rany —
Jestem Wołą, jestem Męstwem,
Król niepokonany!
Z drogi, tłumie bezrozumny!...
Tramnę ciskam — wyjdę z trumny,
Ja — duch nieśmiertelny!

Łamcie ciało — ciało skona,
Śmierci się nie boję!
Płaszcz mój krwawy na ramiona
Wezmą syny moje!
Szedłem jeden na skonanie,
Jutro tysiąc, milion wstanie
W mym rycerskim stroju.

Snu nie strąci z moich powiek
Krzywy sąd Piłata —
Ja — syn Pieśni, ja — duch-człowiek,
Ja — zdobywca świata!
Póki ze mną Pan mój będzie,
Ujrzycie mnie zawsze, wszędzie,
W każdym świętym boju.

Rozwijajcie więc sztandary
Wy, Pańscy rybitwy!...
Ducha pełni, pełni wiary
Idźcie w rozgwar bitwy!
W bój — za Boga, niebo, ziemię!...
Jazmo słodkie, lekkie brzemie,
Taki krzyż nie boli!...

Chrystusowe widzę znamię
Nad waszemi czoły...
Chleb anielski biorę — lamie —
Dziele go na poly.
Spożywajcie go weseli —
Duch mój chlebem tym się dzieli
Z ludźmi silnej woli.

Dwie fazy w twórczości

Stefana Żeromskiego.

Aryman mści się. — Powieść o Udalym
Walgierzu.

I.

Bo ja wam mówię — słuchajcie! że człowiek
Jeden jedyny — tak się często dzieje —
Może od razu, niby drgnięciem powiek,
Swa wielką myślą przemienić koleje
Całego świata... We mnie myśl ta była,
I już, już miałem otworzyć wierzeje
Nowego gmachu, gdy w tem zła mnie siła,
Jak piórko, od tych branic jasnych odtrąciła.

Kasprowicz, Miłość — Grzech.

Wzniosła i szczytną jest myśl, która zapa-nowała w mej duszy, a przeciw smutną będzie opowieść moja. Słuchajcie..

Opowiem wam baśń odwieczną, prastarą le-gendę, tę samą, która od początku dziejów nie-pokołi czujące wasze serca — tę samą, nad którą od wieków płaczą pokolenia...

Opowiem wam powieść o tym, który był przed początkiem, o tym wiecznym, co jak chmura gromów i błyskawic pełna, ciężko posuwał się przez wieki.

Twarz jego zasłonięta szarą chustą mroku, by go zaś nikt nie poznał.

A kto zapragnie rozdrzeć mroki i zajrzeć w jego oblicze, ten już sam siebie nie pozna po czasie.

I jeszcze wam opowiem baśń o Królu-Du-chu, wiecznym jak tamten, co z nim przed początkiem tworzył jedno.

A potem ów Król Duch chciał się wyzwoić od jedności z tamtym, poczuł się samym sobą w wszechświecie, i chciał zostać sobą.

I rozpoczęła się walka rozżarta, straszna, walka przez wieki i tysiące lat i wieków tysiące, walka najkrwawsza ze wszystkich, od której prze-si, kła czerwienią krwi rozlanej cała ziemia, a jej opory rdzawe zarumieniły obłoki wieczorne. Miliony ciał ludzkich zapadały w przepaść czarną ziemi — miliony dusz ludzkich wdy się w męce i nieskończonym bólu, przżyły się w kurczach strasznych i padały, podcięte niewidzialną kosą.

Król-Duch rozdziwił się w sobie samym — i stanęły za niego dwie przeciwne sobie siły, do-brotliwy, łagodny Ahuramazda, i ciemny duch zła i nocy, ten, co się z przedwiecznego wroga jasności, Angramainin wywoził.

Wtedy Król Duch objawił się w człowieku — Adamie — i przelał w niego swój ból i roz-pacz i dał mu w spuściznie wielką swoją tragedję, walkę z samym sobą, swoją moc i niemoc. I dłu-gie wieki trwała ta walka Ormuzda z Arymanem — z Jakóbem — dobrego ze złem, a człowiek poddawał się kolejnie jednemu i drugiemu, nie wiedząc, że dopełniają się w nim przeznaczenia.

Tylko niepewnie, mętnie, przez grubą po-wiokę nieświadomości, odczuwał, że w głębinach zmagają się tajemnicze, a straszne potęgi. Na samą myśl o tem serce martwiało z przerażenia i stygnał mózg, oczy stępem stawały w orbitach i bialały usta. I ze strachem wsłuchiwał się człowiek w głuchy łoskot grzmotów podziemnych, w jęki przeciagle jak świst wiechów w ohtłaniach skalnych, w westchnienie dusz nękaných, ciche a żalonne jak lkanie niemowląt. Wtedy to człowiek zapragnął cudo poznania — choć kamieniako serce ze strachu, chciał wiedzieć. Począł więc wołać z głębi duszy zbolatej:

— Wszzechmocny, Odwieczny — Ty, co ta-jemnicą okrywasz swoje oblicze i chowasz w mrokach chmur ciężkich — pokaż choć cieu oczu Twoich!

— Ukaż się raz jeszcze w krzaku płomieni-stym, a my, choć z trwogi drżą nam kolana, nie upadniemy na twarze, bo chcemy widzieć Cię i poznać!

— Ześlij nam promień Prawdy odwiecznej, niech piorunem rozdrze ciemności i światłem słońce nowych rozwidni przestworza!..

— Niechaj przyjdzie ten, który światło przy-niesie rodowi ludzkiemu, abysmy widzieli!

— Niechaj przyjdzie i bielmo zdejmie z oczu naszych, a z powłoki gęstej uszy nasze uwolni, abysmy widzieli i slyszeli!

— Niechaj przyjdzie ten, który z serca wyj-mie iskry prawdy i piorunem jej ziemię czarną zapali!..

— Niechaj przyjdzie ten, „który urok roze-drze jak Samson lwa!“

I dokonalo się święto poznania w Chrystusie. Dokazało, lecz nie nie spełniło.

Błyskawica rozdarła chmurę, i otworzyła oczom ludzkim prawdę —

Ale ród ludzki był za słaby, by zajrzeć w jej głębie.

I otworzyły się — na nowe ciemności. Bo choć mieli oczy ku widzenia, a uszy ku slyszeniu przeciw bali się patrzeć i slychać. Nie ważyli się spojrzeć w imię Prawdy.

I pozostali w ciemności i niewoli.. Bo czło-wiek zdaje się nie jest stworzony do Prawdy ani do Wolności.

I poczęły się nowe wieki — na nowo za-wrzał bój krwawy.

Król-Duch, Prometej, Człowiek, skuty w łańcuchy, niemocny, zmęczonem okiem patrzy na gigantyczne zapasy Ormuzda i Arymana, dobra i zła, duszy i ciała, nieba i piekła. Z wy-tężeniem łowi uchem odgłosy walki, czasami przyciszone jak syk węża, czasami huczące grzmo-tem walących się skał i rykiem piorunów, że od wrzawy potężnej czaszka pęka.

Czasami Prometej szarpnie łańcuchem, przeży pierś potężną i podnosi ku słońcu, ale wnet opadną go duchy ciemności, przytłoczą ku ziemi — a skrzydlate, krzywodziobe krogulce wżerają się w serce, na męskiej piersi wyciskają pieczęć krwawą. I tak już na wieczność...

Taka jest może ekspozycja dramatu, której napis: twórczość Żeromskiego.

W tym momencie poczynają się pierwsze jego dzieła, których myśl przewodnia streszcza się w noweli: Aryman mści się...

Diokles spogląda w przeszłość swoją, w przeszłość ludzkości całej. Stanął w środku świadomości i z bolesnym zdziwieniem spostrzegł, że lepiej mu było wtedy, kiedy nie widział nic, kiedy stanął w jedność z ową siłą nieznaną, tajemniczą, nieokreśloną. Tam oto, w tych dolinach nieświadomości, „zostało szczęście niemowlęcia i zwiędło, podobne do kwiatu na niwie, gdy wysoko wzbije się skwarne słońce.“

Kiedy był młodym, całą duszą czerpał mądrość z twardej nauki maga Ekanesa, później przestał i zaczął żyć dla rozkoszy, aż do przesytności. A kiedy mu lata włos obielily, wtedy rozmyślał począł nad zagadką bytu.

I w jednej chwili zdało mu się, że już uchylił rąbek tajemnicy. Wówczas poczęła się w nim nowa tęsknota — tęsknota Czynu; uczucia jego własne wlały się w amfory mistrza, co się zwał Parakletem.

Zaczął tęsknić doń i uświadamiać sobie przyczyny, które mu utrudniały połączenie Bytu i Myśli w Czynie — i zapragnął się wyzwolić, być wolnym od swych własnych namiętności, od siebie samego.

I poraz tysięczny powtarza się w nim walka Ormuzda z Arymanem, nieba z piekłem, duszy z ciałem. Zapragnął duszę swą wyzwolić od więzów cielesnych, jako owi starcy stuletni w skalnych otworach oazy Jowisza Amona. Ciało ich było czyste jak duch. — „Czeste i długie, z dnia na dzień dłuższe posty uczynily je niezależnym i nietykalnym.“

I zrozumiał wówczas, że Szatan zesłał człowiekowi kobietę, jako sojuznicę swoją, by w nim zgnieść i zniszczyć ducha, dążącego do światła. „Ujrzał raz na zawsze, że miłość dla kobiety i płodzenie z nią dzieci sprawuje zapłatanie się jasnego ducha w materję.“ I za prawo nieodwołalne uznał wżgardę rozkoszy cielesnej. Zapragnął oczyścić się z materji, by wnieść się ku księżycowi, ulecieć ku słońcu, i wejść do królestwa wiecznego blasku.“ Zrodziło w nim postanowienie. Miał syna, niemowlę; chciał się w nim odrodzić.

Przez chwilę zdało mu się, że już za późno, że zło za silnie trzyma świat w swych szponach. Posłyszał namiętne szepty:

— Może to jest ten, który z serca wyjmie iskrę prawdy i piorunem jej ziemię czarną zapali... — Zdmuchnij ją, zdmuchnij!

Nagle, niespodzianie ozwała się w nim — miłość.

Postanowił syna wychować zdala od ludzi. Chciał go uchronić od zła, od ludzkich namiętności, od żądy sławy, chęci panowania, od — miłości kobiety.

Chciał go wychować do wielkości prawdziwej — tej, która się rodzi z potęgi samotności. Jan, prócz ojca, nie widział nigdy twarzy człowieka. Diokles sprzedał bowiem i rozdał włości swoje, zabrał syna niemowlę, i zamieszkał z nim w jamie skalnej — o sto mil od siedzib ludzkich... Syn nigdy nie widział twarzy człowieka.

Diokles umarł — powiedziaławszy młodzieńcowi ostatnie słowo:

— Gdy w cichej wodzie źródła zobaczysz, że włosy twe białe śnieg okryły, gdy nogi twe ustają, ręce zgrubieją i głowy już schylać nie będziesz, przestępując próg jaskini, wtedy opuścisz to miejsce i pójdziesz dniami, nocami w stronę, gdzie słońce wschodzi... O, czemuż przemadry starcze, zostawiłeś dziecię twoje jak młode jagnię, czyste — ale bezbronne? Zostawiłeś mu myśl swoją — a siły zabrałeś do grobu.

Omylił się w rachubie swojej Diokles. By dusza czysta została, nie trzeba zachować jej od pokus — nie trzeba tylko ducha myśla karmić, bo prędzej czy później owzie się mięsożerny instynkt życia, tem niebezpieczniejszy, im bardziej nieznanym, nagły i niespodziewany.

Jan ujrzał we śnie pokusę, widział piersi okrągłe, ramiona słodko rozwarłe, i włos falami rozwiany po nagiej szyi.

Wtedy Jan wzywał ducha ojcowskiego na pomoc. Pod jego wpływem budziła się w nim żądza czynu. Do czynu chciał go chować ojciec. Ale czemuż jest czyn? Żali czyn wielki nie jest dziełem miłości? Diokles chciał zachować syna od miłości — a zapomniał, że miłość jest przeodziecia życia, a więc jak ono musi być ofiarą wiecznej walki dwóch potęg, Ormuzda i Arymana, potęgi tworzenia i potęgi niszczenia.

Czyn wielki, dzieło miłości, jest tylko wypadkową dwóch tych sił — dobro musi ze złem zawierać kompromis.

Diokles zapomniał, że w synie mógł się tylko przez miłość odrodzić, że syn jego, a więc i on sam był tylko owocem złego i dobrego.

Chciał dlań zachować drugie, a odrzucił pierwsze. Ale Aryman mści się...

Oto pewnego dnia przyszła doń żywa pokusa.

— Kochanku!

— Tyś to jest szatan?

— Ja jestem tobą samym. Ja i ty to samo teraz jesteśmy. W sercu twem mieszkać pragnę i płynąć w twojej krwi. W czarne oczy twe wcielił się i na wieki pozostać. Czemuż mię szatanem zowiesz? Czyżem nie piękna?

Jan ostatnim wysiłkiem woli pragnął odpedzić pokusę. Bał się jej, bo mu nakazał ojciec, by serce czyste zachował do czynu.

— Świętego apostoła są słowa: „Którzy takie sprawy czynią, na męki idą“. Patrzcie, jak płonie ogień wieczny i jak się pali grzeszne ciało, które rozkosz nawiedziła.

Włożył prawą rękę w ogień, i stał tak długo w milczeniu, aż u prawicy popalał wszystkie palce. I na wieczne czasy zabił w sobie instynkt cielesny — ale i życiowy zarazem. Synteza ducha i materji stargana — więc życie twórcze zabite. Pokonany Aryman zdobył się jeszcze na straszny akt zemsty, któremu słaby, przegasył duch dobra oprzeć się już nie mógł:

Jan podniósł spaloną pięść ku trumnie ojca, i usta jego w ostatniej chwili życia skaziło przekleństwo.

— Straszny i okrutny dla mnie był duch twój, jak struś, co jąja znieśie, w piasku pustyni zakopie, a sam ucieka.

Przeklęta niech będzie miłość twa dla mnie, z której poczęła się twoja siła a moja słabość.

Lakomy zżeracz i zawistny tępiciele szczęścia, czemuż nie poszedłeś do szatana użyć się dobroci?...

Dobry jest szatan i państwo jego rozkoszy: noc.

Niech będzie błogosławiony szepcący jego cichy i niech zagaśnie w piersi mej płomień twój!

Nie danem jest człowiekowi, wżgardziwszy życiem, wejść do królestwa wiecznego blasku. Trzeba z życiem sojusz zerwać. Pogwałcona żądza życia upomni się o swoje prawa — a wtedy dla człowieka zostają dwie alternatywy — albo odda się tej żądzy całą duszą, da jej siebie całego — albo idzie au delà, gdzie już niema życia gdzie wieczny płomień tli się przed zamkniętą na siedem pieczęci tajemnicą.

I nie tylko w duszy jednostki rozgrywa się ta walka dobrego ze złem, ale i w społeczeństwach, w grupach społecznych — wszędzie.

Wszędzie jest rozsiane ziarno zła, wszędzie dobro musi z niem staczać walkę — a przez nią przechodzi człowiek, stąd jego taedium vitae, ból istnienia.

Dusza i ciało, idea i materja, miłość i oportunist, występują zawsze równocześnie. Czasami jednostka walcząca musi z otoczeniem, czasami z własnym ja. Zupełnie nie zwycięży nigdy, Aryman, zepchnięty ongi w czarne otchłanie, żąda zadośćuczynienia — pogardzony, mści się...

Dlatego to gniew Staszka nauczycielka, męczennica idei, gniew Laskoniec, Jan w Oleju, dlatego Korzecki strzelał sobie w łeb, Paweł Obarecki marnieje w mętach Obrzydłowa. Zona pocztmistrza idzie w szary świat nędzy, na śmierć lub niedolę wieczną, bo nie chciała kompromisów ze złem, a doktor Piotr Cedzyna opuszcza starego ojca i idzie w świat, zabijając się pracą po nad siły i żrącą tęsknotą, byle wytepić „nadwartość“, byle wymazać winę ojca. Czy wydoła? Autor nie odpowiada, ale gdyby można przedrzeć zasłonę, jaką autor zakrył przyszłość doktora Piotra, gdyby można — jabył jej przedzierać nie chciał.

Raduski życie całe oddał w służbę czynu. Po wyczerpującej pracy wraca do kraju, by tam myśl poczęła wcielać w czyn upragniony. Chciał iść przebojem, z płomieni własnej duszy czerpać ciepło i światło — by jego promieniem oświecić i ogrzać świat — zapomniał, że życie jest inne, niż to, jakie sobie wymarzył. Z marzeń zbudziła go uderzenie pałki opryska — tak go przywitała ziemia rodzinna, do której tęsknił długo, dla której żył pragnął. Potem otoczył go świat ludzi najgorszych między zlymi, bo obojętnych, Raduski szamoce się w ich kole i łamie — równocześnie śmierć kochanej kobiety zabija jego szczęście osobiste, pozostaje mu tylko — idea czynu. Czy na długo wystarczy?

Do prototypu tych wszystkich postaci pustelnika Jana najbardziej się zbliża Judym. Raduski wprawdzie stacza walkę także z samym sobą, ale punkt ciężkości jego tragedji, to walka z otoczeniem. U Judyma przeciwnie. Walka z otoczeniem ustępuje na plan drugi przed walką, tocząca się w jego duszy. Najważniejszy moment w jego tragedji, to chwila rozstania się z Joasią.

— Nie mogę mieć ani ojca, ani matki, ani żony, ani jednej rzeczy, którąbym przycisnął do serca z miłością, dopóki z oblicza ziemi nie znikną te podłe smory. Muszę wyrzec się szczęścia. Muszę być sam jeden — żeby obok mnie nikt nie był, nikt mnie nie trzymał!

— Ja cię nie wstrzymam...

— Ty mnie nie wstrzymasz, ale ja sam nie będę mógł odejść. Zaklejuje me mnie przysohłe nasienie dorobkiewicza. Ja siebie znam a zresztą... nie ma już co mówić...

W pewnej chwili Judym usłyszał jej płacz samotny, jedyny, płacz przed obliczem Boga.

Za chwilę stracił ją z oczu.

Judym nie jest fanatykiem idei, dusza jego zrywa się do górnych lotów, do czynu uszczęśliwiającego ludzkość — ale silna jest jego żądza życia, pragnienie osobistego szczęścia. Z obawy, że to pragnienie mogłoby zupełnie opanować, gwałci je, odpycha odrachowo puchar szczęścia, by żyć tylko dla idei, której się poświęcił. Ale w tem właśnie tkwi zarodek upadku, bo Judym przecenił swoje siły, zdaje mu się, że zadawszy gwałt naturze, zdobędzie sobie wielką, wyzwoloną potęgę ducha, która go zawiedzie, gdzie będzie chciał.

Ale jeden gwałt wywołuje drugi — pragnienie życia materialnego i osobistego szczęścia jest człowiekowi przyrodzone, kto je w sobie zabija, zabije także potęgę ducha.

Tylko synteza ducha i materji prowadzi do celów wielkich, tylko ludzie „rozumni szaleńcami“ mogą tworzyć rzeczy wzniosłe i pięć się na wyżyny wiecznego Dobra i Piękna.

Bohaterowie Żeromskiego, to męczennicy, giną, bo chcą uwolnić się od zła, czynić dobrze, odruchem nagłym zabić zło.

W tem ich tragedia.

„Bo nasz cały byt — jak pisze Zygmunt Krasński w liście do Stanisława Małachowskiego — ponieważ jest jednym spłotem boleści, musi także tem samem być jedną spiralną cięgłą postępu, w którym Złe jest tylko środkiem ku Dobremu, Brzydota ku Pięknu, a którego ostateczny koniec jest Dobro i Piękno najwyższe! Ze je zaś sami odkryć musimy w pocie czoła myślącego i we krwi serca czującego, to właśnie czyni z nas ludzi, pełnych wyższej godności niż anioły.“

Trzeba więc przejść przez jedno i drugie — a dopiero za ich wrotami leży cała głębia wieczystej Prawdy.

To jedno przeoczyli ci wszyscy, od Jana pustelnika do Judyma. — Popioły pomijam, ponieważ mam zamiar wrócić do nich później — i na tym wyższym poziomie stanął dopiero najnowszy bohater Żeromskiego: Walgierz Udały. On dopiero dochodzi do zrozumienia prawdy — „mając na sobie wryte piętno herbowe rodu ludzkiego całego, ślad zapamiętany boleści i trudu nie wiem wieludziesiąt tysięcy lat czy wieków!“

Kazimierz Ulatowski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Niech żywi nie tracą nadziei!

— Ja się wyplacę — rzekła mi staruszka w trzy dni po pogrzebie męża. A słowa te wypowiedziała z uporem naiwnego dziecka, nie znającego grozy połozenia.

Skinąłem głową na znak, że podzielam jej niewzruszone przekonanie, zaś w cichości myślałem: — Wyplacisz się, wyplacisz!.. na tamtym świecie.

Stary Ząbkowski, chociaż roztrwonil znaczny majątek, nie należał do rasowych utracjuszy. Ogólnie mówiono: miękkie ma serce. I istotnie, tylko to nazbyt miękkie serce w połączeniu z latowiernością, nie znającą granic, przyprawiło go o ruinę majątku.

Umierając, zostawił żonie zaledwie mały domek i trzy morgi ogrodu. Na gruntach cieżył dług hipoteczny, każdy niemal właściciel sklepu w miasteczku miał jakąś pretensję do wdowy, a nawet stara służba, złożona z odwiecznej kucharki, sędziwego pastucha i trzynastoletniej dziewczyny do krów, od kilku miesięcy nie otrzymała swych zasług.

Na dobrą sprawę, gdyby w chwili śmierci Ząbkowskiego zlicytowano domek z ogrodem, sześćdziesięcioletnia wdowa pozostałaby bez grosza.

Jakże to można mówić o wyplaceniu się w takich warunkach?

Zal mi się starowiny zrobiło i nie proszony zatroskałem się jej dola.

— Możeby napisać do krewnych? — pytam. — Nie chcę — odrzekła hardo — ja krewnych nie mam. Ci, co mnie znali przed naszym upadkiem, dziś mnie już nie mają, a dzieci pomarły.

Tak zakamieniała w swej hardości, że nawet na wspomnienie dzieci nie zapłakała, mimo, że dawniej zawsze podobna wzmianka wywoływała łzy w jej siwych, iskrzących się jakąś wewnętrzną gorączką oczach.

— Zna pani przynajmniej stan swoich długów — zapytałem nieśmiało.

Z powagą rozłożyła na stole stary kalendarz, opstrzyony silnie przez muchy i nalożywszy na nos okulary, czytała.

— Widzi pan: Mortkowi za mięso stowadzieścia koron, Lejbie Szpigłowi sześćdziesiąt pięć koron. Culiarka od Krasuli urodziła się we czwartek — to co innego... zaraz. Fajbisz za omloty dwieście trzydzieści... Apteka pięćdziesiąt osiem... Bank tysiąc osiemset koron... Ja to wszystko zapisuję. Żeby tylko chcieli czekać, a już ja się wyplacę.

Dobrze, dobrze, myślę, czy ty swoje, a ja zrobię swoje.

Podstępnie dowiedziałem się od niej o adresie krewnych i nie pytając o pozwolenie, napisałem kilka listów, w których przedstawiłem rodzinie smutne położenie starej pani Ząbkowskiej i prosiłem o rychłą pomoc.

Atoli niebawem przekonałem się, że stara znała lepiej odemnie swoją rodzinę.

Po dwu tygodniach daremnego oczekiwania poszedłem do proboszcza na naradę.

Co poczniemy?

Proboszcz ruszył ramionami.

— Czy ja wiem? Niech na razie siedzi na miejscu, skoro jej nie wyrzucają, a gdy wyrzucą, wówczas pomyślimy, co dalej.

Doskonala rada, poco martwić się przedwcześnie.

Postanowiłem tedy zachęcić kilku znajomych, aby nie odmawiali pomocy starej, gdyby się do nich zwróciła z prośbą o pożyczkę. Każdy z nich przyrzekł, że „o ile będzie mógł...“ pomoże Ząbkowskiej, ale do żadnych stałych zasiłków nikt nie chciał się zobowiązać.

Uspokojony, że przynajmniej coś trochę zrobiłem dla wiekowej, opuszczonej kobiety, powróciłem do moich codziennych zajęć na poczcie.

Mniej więcej w miesiąc po śmierci Ząbkowskiej przychodzi wdowa na pocztę i powiada:

— Możeby pan napisał „do nich“ do banku, czyby nie godzili się na to, ażeby im posyłała po kilka koron co pewien czas, bo ja od razu nie mogę. A jak nie posię wtedy, kiedy mam, to żądy wydrą. Ot, usklałam już na tę ratę dziesięć koron... I zadowolona, wręczyła mi złotą dziesięciokoronówkę.

Znaję procedurę bankową, oświadczyłem, że na takie ratalne spłaty bank się nie zgodzi, ale ja sam chętnie obejmę rolę banku i przechowam jej wkładki na książeczce kasy pocztowej.

Zgodziła się i odtąd co kilka tygodni przynosiła mi jakiś pieniążek w garści. Dziś za ser, kiedy indziej za kurę, pierze, masło, fasole, len lub coś podobnego.

— Jakże tam? — pyta raz proboszcz — żyje nasza stara?

— Żyje.

— Pożyczyła co u pana?

— Pożyczyła raz kilkanaście koron, gdy jej brakło do raty, ale niebawem oddała.

— A u proboszcza pożyczyla co?

— Nie, d tąd się nie zgłaszała. Kto wie, może się wyplaci. To dziwna kobieta.

Zaprawdę dziwna to była kobieta. Dopóki mąż żył, ulegała mu we wszystkim i na wszystkie jego wybryki patrzyła przez palce, lecz z chwilą, gdy poczuła, że sama zostaje na świecie, drzewiaca na dnie jej duszy energia, wytrwałość i siła woli, odrzuciła wydobyl się na wierzch i wprawiły nas wszystkich w zdumienie.

Nie raz przechodząc obok jej zagrody widywałem ją gdzieś w kąciu przy jakiejś robocie: krajała nożykiem łarbuzy, wycierała cierpliwie len, robiła masło, karmiła kury... Nawet w niedzielę po południu nie próżnowała.

Siedziała zwykle w swym staroświeckim fotelu przy oknie, czytała książkę do nabożeństwa rozłożoną na stoliku, a palcami machinalnie przebieierała.

— Wie pan — rzekła mi raz — w tym roku zarobiłam przez zimę za hafty i pończochy sto koron.

Minęło lat dwadzieścia cztery. Stara Ząbkowska umarła jako osmdziesięcioletnia staruszka.

W ciągu ostatnich dwudziestu czterech lat nie tylko wyplaciła wszystkie długi, ale usklałala jeszcze dwa tysiące koron, które wraz z domkiem i ogrodem zapisała na różne dobroczynne cele.

Nie sądzicie, wy młodzi, że niniejsze słowa wysnułem z fantazji. Ząbkowska naprawdę żyła i naprawdę działała to wszystko, com tu wiernie opowiedział. Dziwna ta kobieta łączyła w sobie trzy wielkie cnoty: wiarę, cierpliwość i nadzieję... — nadzieję mimo sędziwego wieku.

Dziś, gdy patrzę na młodego mężczyznę, którego pierwsze niepowodzenie łamie i rozgorycza, przychodzą mi na pamięć twarde jak granit słowa starej Ząbkowskiej:

— Ja się wyplacę!

I coraz bardziej świta mi w głowie, że nasze dziejowe zaległości wyplaci polska kobieta, gdy przyswoi sobie zalety owej staruszki i te zalety wszczepi w młode pokolenie.

R. M. Boruta.

Wykłady z dziedziny prawa i ekonomji.

Staraniem Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu odbędzie się w oznaczonych terminach od godz. kwadrans na 10. do 10. na razie na salce pałacu Działyńskich — kurs naukowy, składający się z wykładów z dziedziny ekonomji politycznej, prawa handlowego i prawa państwowego.

Ażeby także szerszym kołom dać sposobność poinformowania się o najżywniejszych kwestjach naszego życia publicznego i możność dalszego kształcenia się, zaznaczamy, że karty uprawniające do uczęszczania na wszystkie wykłady są do nabycia za cenę mk. 3, — i na poszczególny wykład po 20 fen. u pana Drosteo, ul. Nowa, i w biurze Towarzystwa, plac Wilhelmowski nr. 4. od godz. 11. do 2. i przy kasie.

Dla członków Tow. Młodzieży Kupieckiej i ich rodzin i Tow. uczniów handlowych wstęp bezpłatny, za okazaniem karty legitymacyjnej, a członkowie Tow. personelu żeńskiego nabyć mogą bilety na wszystkie wykłady po 1,50 mk. i na poszczególny wykład po 10 fen. w lokalu tegoż Tow. Wrocławska ulica 14. Wnioski o znizenie wstępnego dla członków innych Tow. prosimy przesłać na ręce prezesa.

Wykładać będą: Czwartek, 3. stycznia. Filipowicz. O handlu w Polsce.

Wtorek, 8. stycznia i czwartek, 10. stycznia Dr. Mieczkowski. Prawo wekslowe.

Czwartek, 17. stycznia Bolesław Marchlewski. Parlamentaryzm i parlamenty europejskie.

Wtorek, 22. stycznia Dr. Hącia. O polskiej emigracji zamorskiej.

Dalszy ciąg wykładów ogłosimy później. Ewentualne zmiany daty, tematu i lokalu podane zostaną w pismach codziennych.

Sądymy, że publiczność, a przedewszystkiem członkowie Tow. Młodzieży Kupieckiej, odwdzięczą się szan. prelegentom za poniesione trudy przez liczne uczęszczanie na wykłady.

W. Jerzykiewicz, kurator. Dr. Hącia, prezes. M. Wiczorek, sekretarz.

Na nowy kwartał

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na cały kwartał wynosi

3,60 mk.

W Poznaniu

zamawiać można Kurjera Pozn. także tylko na jeden miesiąc, a więc na sam styczeń.

Przedpłata na styczeń wynosi tak w ekspedycji jak po agencjach

1 mk.

z odnośnieniem do domu **1,20 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Odsprzedającym rabat! Destylacjom i hurtownikom nadzwyczajny rabat!

Najlepsze marki światowe
poleca wielka fabryka

B. Kasprowicza

Berlin
Gniezno
Hamburg

Prawdziwe

Nastójkę z owocami
Nalewajki z owocami
Opatówkę na szampańskim kon.
Nalewajki krystalizowane
Bojar krystalizowany
Podkomorzanę
Złotą wodę
i 120 innych sławnych gatunków
od najtańszych cen.

Gorzelnia koniaków

11 gatunków koniaku

Koniaki w smaku i o charakterze:
Cognac O Bois petit Bois
Bon Bois fine Bois Borderies
fine Borderies Champagne
petit Champagne fine Champagne
grande Champagne
od 1,50 do 8,00 marke za butelkę.

Fabryka bezalkoholowych napoi
poleca znana

Manru, Ażę i Drużbę.

Podczas chłodnej i zimnej pory
pije się
Manru-grok, Ażę-groki Drużbę-grok

Dla ludu napój weselny
pod nazwą:
„Ziesiada“.

Ambulatorjum

dla leczenia światłem, wodą i elektrycz-
nością

otwarte corocznie od 1. października do 1. maja.

Dr. Janta-Poleczyński

ul. Wiktorji nr. 1.

Z dniem 1. stycznia 1907. r. przenoszę moją stu-
goletnią praktykę jako

pedagog muzyki

z Bydgoszczy do Poznania

ulica Bismarka nr. 9.
Stanisł. Ogurkowski

dyrektor muzyki

i członek komisji egzaminacyjnej Berlińskiego towarzy-
stwa muzyczno-pedagogicznego na prowincję
Poznańską.

Bufety

tanie i to z powodu inwentury ofiaruje

Dankowski & Co

Magazyn mebli Wilhelmowska 20.

Mamy na składzie cirka 50 bufetów i to w cenach

180 do 1000 marek.

Zapas ten chcielibyśmy do dnia inwentury ile możności zmniejszyć i ce-
nę bufetów zniżamy. Dawniejsze ceny są widocznie przy meblach umieszczone.
Odstawiamy także resztę mebli w stosownym stylowym urządzeniu.

Spółka udziałowa

pod firmą

Pracownia sukien, Damenkonfektion

e. G. m. b. H.

otwartą zostanie 2. stycznia 1907 r.

w Poznaniu przy ul. Ogrodowej 19. narożnik ul. Piotra.

Zadaniem Spółki jest dostarczać Paniom wszelkich
przedmiotów w zakresie krawiectwa damskiego wchodzą-
cych. Starając się ściśle do wymagań mody i gustu
szanownych odbiorczyń, wykonujemy zamówienia szybko
i dokładnie.

Laskawe zlecenia przyjmujemy z dniem dzisiejszym.

Zarząd.

K. Dybicki, Poznań

ul. Wrocławska (przy Starym Rynku)

Wysyłkowy

skład cygar

i papierosów

zaopatrzone w wyborowe gatunki.

Cennik na żądanie odwrotną pocztą.

B. Szulczewski,

Poznań, ul. Wilhelmowska 11.

Magazyn porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

== Oświetlenie żarowe. ==

Zastawy.

Wazony.

Kryształy.

Wielki wybór podarków gwiazdkowych.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po
znacznym zniżeniu cenach.

Cygara

we wielkim wyborze

Papierosy

„Sulima“ „Noblesse“

i inne gatunki

Tytonie i tabakę

do palenia, zażywania i żucia
w rozmaitych gatunkach poleca hur-
townie najtaniej

A. KOSZEWSKI Poznań

ul. Szeroka 27. Telefon 744.



Biuro moje znajduje się teraz
ulica Wiktorji nr. 19.
w pros. Berlińskiej:
F. BISKUPSKI, inżynier

wykonuje wszelkie urządzenia
elektrycznego światła, telefonów,
dzwońków, gromochronów po wsiach
i miastach od pojedynczych do naj-
skomplikowańszych poprawnie spiesz-
nie a tanio, wedle najnowszych sys-
temów. — Długoletnie doświadcze-
nie, fachowa obsługa, rzetelna gwar.
Firma fundowana w roku 1880.
najstarsze specjalne przedsiębiorstwo
instalacji elektrycznych we Wielko-
polisce.



Pług

dwu- i trzy-
skibowy,

patentu Schütz & Bethke, najnowszej konstr.
Każdy z tych pługów jest tak urządzony, iż
w razie potrzeby można go użyć jako dwu- lub trzy-
skibowy. Dotychczas sprzedalem ich około 3700,
co najlepszym jest poleceniem.

Patentowany pług „Fenix“

piętrowy samochód do głębokiej orki.

Bardzo rozpowszechniony, zaleca się lekkim
chodem i szybkim a łatwym sposobem usta-
wienia głębokości orki.

Główny reprezentant na W. Ks. Poznańskie.

Adres do listów: A. Bryliński, Poznań - Posen.
Adres do telegr. A. Bryliński, Posen.

Poznań, Rycerska nr. 11a.

Telefon nr. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych
krajowego i zagranicznego wyrobu.
Części zapasowe do pługów i pracownia do napraw.

Chorągwie
baldachimy,
ornaty,
kapy,
stupy.
Ołtarzyki.



Lichtarze,
pajaki, wie-
czne lampy,
krzyże,
latarki
etc.

OBRAZY do ołtarzy, do chorągwi i t. p. FIGURY św. Pań-
skich z terracoty, drzewa i masy. FIGURY do grobów wielko-
piątkowych. STACJE malowane na płótnie i blasze, oraz
stacje z masy i olejodrukowane. Specjalność: GROBY
WIELKOPIĄTKOWE, BUDOWANIE OŁTARZY, AMBON,
CHRZCIELNIC etc, POLYCHROMOWANIE KOŚCIOŁÓW,
ODNAWIANIA OŁTARZY etc.

wykonuje i poleca zakład artystyczno-kościelny

A. SZYMAŃSKIEGO w Pleszewie

zalożony 1886 roku.

Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.

Wielka wyprzedaż mebli

po bardzo tanich cenach
tylko urodne i dobre przedmioty
pl. Wilhelmowski 3. podw. na prawo.

codziennie od 10-1 i od 3-6.

Najnowsze perfumy, mydła pudry

następujących firm

Pinaud, Roger & Gallet, Houbigant, Gellé
Frères, L. Legrand, Spurway, Dufour, De-
marson Chételat, Atkinson, Piver, L. Plassard,
Lubin, Delletrez, Dr. Pierre, Fay, Rieqlés & Co.
P. Bénédicins, Gosnell & Co, A. Leroy & Co,
Lautier Fils, Simon, Piesse & Lubin, Dorin,
Société Hygiénique, Anhalt, Pears, Wolff & S.
Treu & Nugslich, W Rieger, Gustav Lohse,
Schwarzloose, Jünger & Gebhard, Gorgo, Ma-
jewski, Puls, Dr. Dralle, Leichner.

otrzymała i poleca

Drogerja

J. Gadebusch dawniej R. Barcikowski

Poznań, ul. Nowa 7.

w zegarkach kieszonkowych

**Olbrzymią wystawę
zegarków**

złotej i srebrnej biżuterji — urzą-
dziłem, ażeby Szanownej Publicz-
ności ułatwić w zakupieniu podar-
ków gwiazdkowych

tanich a dobrych.

Proszę się o tem naoecznie przeko-
nać i okno wystawne dokładnie
obejrzeć!

Władysław Mayer,

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ul. Nowa 11.

Telefon 1844.

Stale ceny!

P. Jankowska

św. Marcin 78.

akademickie kształcona fryzjerka
poleca się Laskawym Paniom tak w miejscu
jak i na prowincji do wykonywania fry-
zur, balowych, wizytowych spacero-
wych podług najnowszych żurnali paryskich
amerykańskich i niemieckich.

Spec.: fryzury ślubne i upięcie wianka.
Na życzenia wyjeżdżam także na pro-
wincję. — Największy wybór włosowej ro-
boty jako to troki, warkocze, podkładki w
różnych gatunkach, peruczki dla lalek
i wszelkie przybory do modnego czesania
się. Własne wyczesane włosy przyjmuję
także do wyrobienia.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości
od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle
umowy